Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejsce, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7359 | Lwów, piątek 13. marca 1925 | Rok XVI.

Co mówi min. Skrzyński o sytuacji?

Secesja posłów lewicowych z komisji administracyjnej. — Prochownia gdańska gotowa wysadzić traktat wersalski. — Litwa zamierza zerwać stosunki z Watykanem. — Niezwykłe zjawisko na Górze Piaskowej.

„Stan zdezorganizowany".

Lwów, 12. marca.

Rozważając stanowisko mieszczaństwa w Polsce, pisze p. Wł. Włoch w „Echu Warszawskiem":

„Stan średni jest najsilniejszą ostoją każdego ustroju. Każdy bowiem naród podobny jest do beczki z winem; na górze jest piana, na dole są mety, w środku zaś jest najzdrowsza i najlepsza warstwa. Toż samo jest w społeczeństwie polskiem. Należałoby tedy wyciągnąć z tego odpowiednie następstwa".

Argument historyczny również potwierdza wysoką, niestety skutkiem uprzedzeń stanowych niewykorzystaną wartość mieszczaństwa.

„Klasa mieszczańska, choć szczupłą miała rolę w dziejach Polski, to jednak te nieliczne karty jej dziejów są piękne, przepięknie niemal zapisane. Iluż ludzi nauki wydała i wydaje po dziś dzień ta klasa!"

A dzisiaj?

„Już mają mieszczanie przedstawicielstwo w Sejmie, a nie mają należyty dostęp do rządu, któremuby mogli wyłuszczyć swe postulaty najsłuszniejsze w świecie. Gniotą ich za to siarczyście podatkami — i klasa, która winna być granitem społeczeństwa i Państwa, jest prawie niczem, jeśli chodzi o możność kształtowania, urabiania urządzeń tego Państwa."

Zdaniem p. Włocha, winę tej ogromnej anomalji ponoszą już nie żadne przesądy czy instytucje społeczne, ale — sami mieszczanie.

„Dzisiaj klasa mieszczańska nie będzie mogła powiedzieć, iż jej do władzy ani do wpływów na nią nie dopuszczali, bo każdy jej odpowie, że przy równi praw obywatelskich, oraz przy swej dezorganizacji nie umiała tych wpływów ani uzyskać, ani zdobyć."

Przytoczyliśmy celowo ważniejsze wyjątki z pisma warszawskiego — raz, aby zwrócić uwagę na rosnące zainteresowanie „kwestją mieszczańską", powtóre, aby rozpatrzeć pokrótce przyczyny, wpływające na dzisiejszy opłakany stan rzeczy. Co do zainteresowania — to nie da się zaprzeczyć, że rośnie ono, owiane szczerą troską o los warstwy średniej. Rośnie ono nietylko wśród mieszczaństwa, gdzie — szczególnie w ostatnich czasach — nastąpiło jakby oprzytomnienie i przebudzenie się do pracy organizacyjnej, do walki o należne mu miejsce. Troska o „krystalizację warstwy średniej" ogarnąć musi również wszelkie żywioły państwowe, rozumiejące, że degradacja całej warstwy — licznej, posiadającej najcenniejsze walory państwowotwórcze, gospodarcze i kulturalne, przynosi niepowetowaną szkodę nietylko jej samej, ale również sprawie ogólnej.

Z tej tylko troski rodzą się zarzuty i obwinianie stanu średniego o błędy, a nie ze złej woli. Ta tylko troska dyktuje twierdzenia, że mieszczaństwo grzeszy dezorganizacją, brakiem wiary w zwycięstwo i równocześnie łatwowiernością w chwytaniu się to tych, to tamtych demagogów, obiecujących złote góry, wreszcie niezdecydowaniem i chwiejnością w tych poczynaniach, które opierają się na sile własnej.

Braki te i wady, szczególnie ostro występują w zestawieniu z taktyką i zmysłem organizacyjnym innych grup społecznych, są naturalnem następstwem czegoś, co nazwalibyśmy „wyjściem z wprawy" we wszelkiej, szeroko zakrojonej, programowej akcji. Mieszczaństwo zżyło się ze swą rolą przedmiotu eksploatowanego. Zamknąwszy się we własnym partykularzu, płaciło podatki, dawało żołnierza, wydawało od czasu do czasu mężów stanu, wielkich patrjotów, artystów, uczonych. Ale ludzie ci, doszedłszy do szczytu swej karjery życiowej, zapominali o gnieździe, z którego na świat wyfrunęli. Szli własną drogą, nie troszcząc się o los swego środowiska. Nie dźwigali go ku sobie, choć nierzadko z dumą mówili o swem pochodzeniu. I gdy inne stany, związane solidarnością jakiejś idei twórczej, lub bodaj zachowawczej szły ku czemuś, walczyły o coś, zdobywały, rządziły, anektując dla swego pióra kartę historji, mieszczaństwo było tylko bezimienną, często do ostateczności wyzyskiwaną glebą dla i przez innych.

Co się dzisiaj zmieniło? Wzmogła się niewątpliwie śruba eksploatacyjna; tylu krzywd, lekceważeń, odtrąceń, tylu aktów, zwróconych swem ostrzem bezpośrednio w byt mieszczaństwa, nie pamięta ono. Ale jeśli budzi się dzisiaj reak-

ILLUSTROWANY DODATEK „GAZETY PORANNEJ".

Rozszerzenie „Gazety Porannej" oraz wprowadzanie coraz nowych ulepszeń w naszem wydawnictwie, znalazły należyty oddźwięk w społeczeństwie, który zaznacza się w rosnącej z dniem każdym liczbie Czytelników i Prenumeratorów. Idąc dalej po tej drodze wprowadzamy nowość, która niewątpliwie zostanie przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez publiczność i zacieśni jeszcze bardziej węzły, łączące nas z naszymi Czytelnikami.

Celem dostarczenia Czytelnikom jak najbardziej wszechstronnego i barwnego obrazu najświeższych aktualności, rozpoczynamy od najbliższej niedzieli, dnia 15. b. m wydawnictwo dodatku p. t.

Illustrowana kronika tygodniowa „Gazety Porannej".

Nawiązanie kontaktu z pierwszorzędnemi firmami graficznemi oraz atelier's fotograficznemi w kraju i zagranicą, które będą dostarczały nam najciekawszych klisz, jakoteż zaangażowanie wybitnych miejscowych sił artystycznych i technicznych, pozwoli nam postawić illustrację naszą na poziomie, dorównującym zagranicznym wydawnictwom tego rodzaju. Będzie ona odzwierciedlała w szeregu pięknie wykonanych reprodukcji wiecznie zmienny, wiecznie ciekawy obraz życia.

Pomimo znacznych kosztów, związanych z wydawaniem „Illustrowanej kroniki tygodniowej Gazety Porannej"

cena prenumeraty nie zostanie podwyższona

a wszyscy Czytelnicy nasi będą otrzymywali dodatek illustrowany co tygodnia zupełnie bezpłatnie.

cja stanu średniego przeciw swej opłakanej doli, podłożem tego ruchu jest nietylko myśl o obronie własnej. Jest w tem przedewszystkiem wpływ wielkiego prądu duchowego, przyniesionego przez odrodzenie Polski, a rwącego ku wprzągnięciu wszystkich sił produktywnych Państwa w jeden front — pracy i odpowiedzialności państwowej.

Głosu i wpływu na tok spraw ogólnych domagają się dzisiaj wszyscy, a przedewszystkiem ci, których dotąd pomijano. Domagają się tem głośniej, im głębiej milczeli przedtem. Wiekowa Nemezis żąda powetowania wiekowej krzywdy. — Wzmożona ruchliwość jest reakcją na przymusową bezczynność, żywiołowy napór odpowiedzią na ograniczenia. Taki pęd ogarnął włościan i robotników, pęd graniczący często z niesytością. Prądowi takiemu w pewnej mierze podlega cały naród, tem potężniej rozwijając wolne skrzydła, im boleśniej krępowała je niewola.

Mieszczaństwo pociągnięte owym powszechnym procesem erupcji tłumionych sił, nie posunęło się nigdzie do radykalizmu. Głęboka racja stanu, drzemiąca od wieków w stanie średnim, widziana przez umysły światłe, ale niedostrzegana przez ogół, wskazała mieszczaństwu i tutaj drogę umiarkowania. Wysuwając postulaty skromne, nie wykracza poza linię legalności, sprawiedliwości i dobra państwowego. Zamiast demagogii argumentuje mieszczaństwo swem prawem dziejowem i swem prawem do uczestniczenia w życiu powszechnem jedynie w stopniu, odpowiadającym własnej wewnętrznej wartości.

Ale mieszczaństwo jest zdezorganizowane. Jak może zdobyć własną organizację? Oto kwestja najbliższych rozważań.

Jan Rudomski.

—o—

GDAŃSKIE POGŁOSKI.

Gdańsk, 12. marca. (Tel. G. P.) „Danz. Volksstimme" puszcza w świat pogłoskę, jakoby dyrekcja polskich kolei miała być przeniesiona z Gdańska do Gdyni.

—o—

Min. Skrzyński nie żywi już obaw.

Niema powodu do zaniepokojenia.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) „Gaz. Warsz." donosi z Genewy, że minister Skrzyński rozmawiał z Chamberlainem i Briandem. **Minister jest naogół usposobiony optymistycznie i sądzi, że niema powodu do żywienia jakichkolwiek obaw.** Delegacja polska spodziewa się również **pomyślnego załatwienia sprawy sporu z Gdańskiem.** Sprawa państwowości gdańskiej nie będzie prawdopodobnie wcale poruszana.

Zajście w komisji administracyjnej.

Z powodu zatargu o przydział referatu w sprawie zgromadzeń poselskich lewica demonstracyjnie opuszcza komisję.

Warszawa, 11. marca (Tel. G. P.) **Komisja administracyjna** rozpatrywała sprawę przydziału referatu o projekcie ustawy o zgromadzeniach zwoływanych przez posłów i senatorów. P. Putek zawiadomił, że odbyła się konferencja Marszałka Sejmu z Wicem. Thugguttem, p. Głąbińskim i p. Putkiem, na której ustalono, że projekt tej ustawy załatwiony ma być przez komisję administracyjną. Wobec tego przewodniczący wniósł o wybór referenta. Pos. Erdman postawił wniosek, aby całą sprawę przekazać Marszałkowi Sejmu celem skierowania tej sprawy do komisji konstytucyjnej. Przeciw wnioskowi oświadczył się p. Prager, zapowiadając, że jeśli wniosek zostanie uchwalony, to stronnictwo jego nie będzie brało udziału w komisji. W głosowaniu wniosek posła Erdmana został uchwalony 16 głosami przeciw 15, poczem **kluby lewicowe opuściły salę obrad.**

Francja obstaje przy protokole genew.

Ściste ustalenie stanowiska Francji nastąpiło po konferencji z udziałem Poincarego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 marca. (Z). Z Paryża donoszą, że u Herriota odbyła się doniosła konferencja polityczna, w której uczestniczyli: Poincare, de Jouvenel, Loucheur i Laroche. Przedmiotem obrad było stanowisko, jakie Francja w sprawie protokołu genewskiego ma zająć na obecnej sesji Ligi Narodów. Obrady trwały do północy. Rozpatrywano wszelkie kombinacje, związane z paktem trzech, paktem pięciu, oraz z protokółem genewskim.

Uchwalono, że protokół genewski daje Francji największe gwarancje bezpieczeństwa. Zgodzono się jednomyślnie na to, że Francja musi trzymać się zupełnie protokołu genewskiego. Oczywiście mogłaby przyjąć dyskusję nad układami dodatkowemi, które rozszerzyłyby całokształt obmyślony w protokole genewskim.

W ten sposób stanowisko Francji zostało ściśle ustalone. Francja będzie przy niem obstawała ze względu na stanowisko innych państw.

Jakie absurdy stwarza niemiecka propaganda

„Odebrać Polsce Pomorze a dać jej dostęp do Kłajpedy".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 marca. (Z.) „Echo Warszawskie" umieściło dzisiaj jako wiadomość swojego korespondenta z Genewy, alarmujące informacje, że Anglja rzekomo popiera koncepcję niemiecką, polegającą na tem że dla Polski ma być stworzony dostęp przez Niemen do Kłajpedy, za co zrzekłaby się Polska Pomorza i Gdańska.

Korespondent Wasz dowiaduje się z autorytatywnego źródła, że wiadomość ta jest nieprawdziwa i prawdopodobnie powstała w Genewie wskutek zabiegów wrogiej nam propagandy.

Jak Liga Narodów rozstrzygnie sprawę poczty polskiej w Gdańsku.

Zasadnicze uznanie praw Polski. — Specjalna umowa co do skrzynek pocztowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 11 marca. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się, że sprawa poczty polskiej w Gdańsku będzie prawdopodobnie w ten sposób rozstrzygnięta: Rada Ligi Narodów **poważnie przypuszczalnie postanowienie, że Polska ma bezsprzeczne prawo utrzymania własnej komunikacji pocztowej w Gdańsku wraz z wszelką pomocą techniczną, jaką Polska uzna za niezbędną.** Co się tyczy sieci poczty polskiej w mieście, to specjalna komisja techniczna ma ustalić, jak dalece terytorjum portu sięga w mieście. Terytorjum to ma obejmować ośrodek handlowy. Ma być stworzona specjalna umowa co do terytorjum, w obrębie którego skrzynki poczty polskiej będą umieszczone.

Mac Donnell nie został przyjęty!

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) „Prz. Wiecz." donosi, że Mac Donell **podczas swego pobytu w Genewie zgłosił się do Chamberlaina na audiencję, jednak ang. minister spraw zagr. nie przyjął go.**

—o—

NIEMCY SKARŻĄ POLSKĘ O 400 MILJ. ZŁ. ODSZKODOWANIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że w bliskim czasie ma się odbyć w trybunale rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu rozprawa w sprawie **pretensji do rządu polskiego o sumę 400 milj. zł. zgłoszonych przez b. dzierżawców domen państwowych obywateli niemieckich na terenie b. zaboru pruskiego, a także kolonistów również obywateli niemieckich.** Trybunał ten jest ostatnią instancją.

—o—

GEN. LATINIK OSTATECZNIE SPENSJONOWANY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) W dzienniku personalnym Min. spraw wojsk. ogłoszono już oficjalnie, że **gen. dywizji Latinik został ostatecznie przeniesiony w stały stan spoczynku.**

—o—

NOWY DAR MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 marca. (Z.) Marsz. Piłsudski ofiarował swoje uposażenie wojskowe za marzec w sumie 1086 zł. 08 gr. na uniwersytet wileński.

—o—

ORDER ZASŁUG ROLNICZYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Min. omawiano projekt ustawy o postanowieniu nowego orderu polskiego za zasługi w rolnictwie.

KRYZYS W PRZEMYSLE KONFEKCYJNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 11. marca. (Z.) W min. skarbu odbyła się konferencja w sprawie przemysłu konfekcyjnego. Konferencja ta wywołana została kryzysem, jaki przeżywa obecnie ta gałąź przemysłu. M. in. chodzi o udzielenie kredytu przemysłowi konfekcyjnemu.

—o—

REFORMY FINANSOWE W AUSTRJI.

Wiedeń, 11. marca. (Tel. G. P.) W przyszłym tygodniu zostanie **zniesiony zakaz wywozu koron austrjackich i zakaz udzielania kredytu koronowego zagranicy.** Natomiast clearing zostanie zatrzymany.

—o—

NOWE BESTJALSTWO NIEMCÓW GDAŃSKICH.

Gdańsk, 11. marca. (Tel. G. P.) W jednej z kawiarń gdańskich zelżyli jedną Polkę, a gdy Polacy zareagowali pobili ich. Wezwany na pomoc posterunkowy z Schupo oświadczył, że nie broni obywateli polskich.

W sprawie gdańskiej zabrał głos Quinones de Leon.

Genewa, 11 marca. (Tel. G. P.) Na odbytem wczoraj posiedzeniu poufnem Rady Ligi zaznajomił Quinonez de Leon członków Rady ze sprawami gdańskiemi przedstawiając przytem swą opinję i wnioski. Dzisiaj rano odbędzie się posiedzenie publiczne Rady Ligi Narodów. Głównym przedmiotem będzie budżet Węgier. Przy tej sposobności złoży zastrzeżenia co do tego budżetu delegat rumuński, którego popiera Benez i Jowanowicz. Będą to więc zastrzeżenia w imieniu Małej Ententu jako całości

—o—

NOWY PREZYDENT RADY PORTOWEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk, 11. marca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów dokonano wyboru nowego prezydenta Rady portowej w Gdańsku. Jest nim pewien przemysłowiec z szwajc. kantonu Wallis, którego nazwiska jeszcze nie ogłoszono.

ANGIELSKIE LATAJĄCE BATALJONY.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) Z Londynu donoszą, że angielskie ministerstwo lotnictwa przygotowuje aeroplany, z których każdy będzie mógł przenieść **200 uzbrojonych żołnierzy** z szybkością 160 km. na godzinę. Wypróbowuje się również nowy typ wielkich aeroplanów do bombardowania, **mogących odbywać loty po 3000 km. bez lądowania.**

—o—

ZNIESIENIE POWAKACYJNYCH EGZAMINÓW PRAWNICZYCH.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) Wedle doniesień dzienników dzisiejszych Rada Wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego uchwaliła zwrócić się do W. R. O. P. z propozycją **skasowania powakacyjnych egzaminów na Wydz. prawnym. W razie zgody Ministerstwa na tę inowację obowiązywałaby ona przy nadchodzących ferjach.**

KARA ZA SAMOWOLNE PODBIJANIE PROCENTÓW.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) Okazało się, że niektóre banki przy sprzedaży walut klientom biorą nadmierne prowizje, w czem mieści się ukryte podwyższenie stopy procentowej dla równoczesnie dokonywanych tranzakcji. Z tego powodu Bank Polski zawiesił kilka banków popełniających tego rodzaju nadużycia.

POŻYCZKA AMERYK. PRZEKAZANA SKARBOWI POLSKIEMU.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym **przekazaną została do rozporządzenia rządu polskiego suma osiągnięta z pożyczki amerykańskiej.** W związku z tem **rozpoczęto realizowanie poszczególnym instytucjom kredytów.**

—o—

DELEGACI FUNDACJI ROCKEFELLERA PRZYBĘDĄ DO STANISŁAWOWA.

Warszawa, 11. marca. (Tel. G. P.) Pisma donoszą: W Warszawie bawią obecnie pełnomocnicy fundacji Rockefellera pp. Liford Weis i Dr. Bewer, którzy przybyli celem zaznajomienia się z polskiemi urządzeniami sanitarnemi. Pełnomocnicy **wyjeżdżają do Stanisławowa.**

—o—

Prochownia gdańska gotowa wysadzić w powietrze traktat wersalski!

Paryż, 11. marca. (Tel. G. P.) Korespondent „Journala“ omawiając sprawy gdańskie stwierdza, że **Gdańsk stanowi istotną prochownię.** Korespondent wskazuje mianowicie na to, że w **niemieckiem społeczeństwie gdańskiem dominującą rolę odgrywa obecność ok. 30.000 oficerów i podoficerów niemieckich** zakonspirowanych w roli funkcjonarjuszy policyjnych, celnych lub innych. Stan taki — mówi korespondent — stanowi niejako **dynamit mający wysadzić w powietrze cały traktat wersalski.** Artykuł „Matina“ na tensam temat dochodzi do identycznych wniosków.

Niemcy zerwą rokowania handl. z Polską.

Chcą się zemścić za fiasko paktu gwarancyjnego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (Z) Koresp. Wasz dowiaduje się, że potwierdza się wiadomość, że należy oczekiwać zerwania z winy Niemiec rokowań polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego. Niemcy oświadczają, że nie mogą wchodzić w układy z Polską, która zajęła wrogie stanowisko wobec niemieckiego projektu paktu gwarancyjnego. Stąd też nie ulegają wątpliwości wykręty dyplomatów berlińskich, którzy zamierzają wymusić na Polsce pewne dalsze ustępstwa.

Frunze przywrócił dawne stosunki w armji.

Działalność komisarzy sow. ograniczona do minimum.

Moskwa. 11 marca. (Tel. G. P) Frunze ogłosił rozkaz, według którego przywrócone zostały w armji normalne stosunki, mianowicie, że wszelku przysługuje kompetencja wyłącznie dowódcy i naczelnikom oddziałów. Oznacza to ograniczenie kompetencji decydujących dotychczas czynników, a mianowicie komisarzy politycznych, którym obecnie pozostawiono tylko prawo ingerencji w sprawach politycznych kierowniczych i uświadamiania oddziałów.

Litwa zamierza zerwać z Watykanem.

Powodem — zostawienie djecezji wileńskiej przy Polsce.

Berlin, 11. marca. „Voss. Zeitung“ donosi z Kowna, że zawarcie konkordatu między Stolicą Apost. a Polską wywołało wielkie wrażenie na Litwie, ponieważ konkordat ten przyłącza Wilno do polskiej administracji kościelnej. W niedzielę **odbyły się w Kownie wielkie manifestacje, kierowane przeciw Polsce i Watykanowi.** Prasa kowieńska występuje przeciw Polsce i Watykanowi. Na wiecach protestujących uchwalono **żądać zerwania stosunków z Watykanem, wydalenia przedstawiciela papieskiego na Litwie i odwołania posła litewskiego przy Watykanie.** Frakcja socj. wysunęła interpelację do rządu z zapytaniem, czy rząd uważa za właściwe dalsze podtrzymywanie stosunków z Watykanem.

Znów aresztowania Polaków na Litwie.

Zarzucają im rzekomo szpiegostwo.

Wilno, 11. marca. (Tel. G. P.) Władze litewskie aresztowały 6 Polaków pod zarzutem rzekomego wywiadu na rzecz Polski. W liczbie aresztowanych znajduje się 3 b. oficerów armji ros., 1 sierżant armji lit. i 2 urzędników. **Wszyscy staną przed sądem wojsk.**

Z ostatniej chwili

Szajka bandytów napada na kobiety a naiwna publiczność puszcza ich wolno!

Lwów, 12. marca.

(h.) Wczoraj w nocy zaszedł w naszem mieście incydent rzucający smutne światło na łatwowierność i rzeczby można — niekarność naszej publiczności w stosunku do organów bezpieczeństwa:

Od dłuższego czasu plagą Lwowa stali się nieuchwytni rabusie uliczni, którzy niepokoili zwłaszcza przechodzące wieczorem kobiety, wyrywając im z rąk torebki z pieniądzmi. — Aresztowano jako podejrzanych o te napady 2 młodych ludzi, których pono rozpoznała jedna z osób obrabowanych. Jednakże pokazało się, że napastników musi być więcej, gdyż oto wczoraj w nocy zaszedł nowy oburzający wypadek napadu rabunkowego:

Do przechodzącej ul. Winc. Pola Laury Schipper (ul. W. Pola 12) przystąpił około 9 wiecz. jakiś młodzieniec, który wchodzącą do bramy zapytał „gdzie mieszka p. Zawadzki“, poczem nagle **rzucił się** na nią, przycisnął za gardło do ściany i wyrwał torebkę z ręki, poczem zaczął uciekać.

Na krzyk napadniętej zrobiło się zbiegowisko. Uciekający wpadł do domu pod l. 8, gdzie skrył się na schodach obok strychu. Zawołany stróż ściągnął go stamtąd. Odebrano torebkę i zawiadomiono policję. Zanim jednakże zdążył nadejść posterunkowy — a trwało to zaledwie parę minut — bandycki osobnik odegrał naprędce zręczną komedję: zaczął łkać, mówiąc, że jest głodny i że czyn ów popełnił po raz pierwszy w życiu. Publiczność łatwowierna dała się wzruszyć. „Biedaka“ puszczono zaraz, a nawet jakieś kobiety obdarowały go kilku złotemi. „Nieszczęśnik“ odszedł, zakrywając twarz ręką. Czy płakał? Wątpliwe. Prawdopodobnie raczej śmiał się z naiwnych, których tak łatwo wywiódł w pole.

Dla ostrzeżenia podajemy jego powierzchowny opis. Jest to osobnik młody, twarzy wcale inteligentnej, szczupły, wygolony, w ciemnym raglanie i popielatych kamaszach.

Fakt opisany świadczy, że w mieście naszem istnieje nie jeden bandyta, rabujący kobiety, lecz cała szajka. Tembardziej publiczność powinna popierać godne uznania wysiłki policji, nie zaś lekkomyślnie paraliżować je niewczesną litością, na której źle wychodzi...

—o—

Porażka prezydenta Coolidgea.

Nowy Jork, 11 marca. Prezydent Coolidge poniósł wczoraj w Senacie pierwszą porażkę. Senat bowiem odrzucił 41 głosami przeciw 39 wniosek o zatwierdzenie Warrena na stanowisko gen. prokuratora. Pierwsze głosowanie dało rezultat 40 przeciw 40. Gdyby wiceprezydent Dawes był obecny na posiedzeniu, uniknięto by porażki.

—o—

CO RADEK RADZI POLSCE?

Moskwa, 11. marca. (Tel. G. P.) Radek na szpaltach „Prawdy“ **porusza sprawę granic polskich.** Na wstępie podkreśla, że Sowiety uważają kwestję paktu gwarancyjnego za maleznaczącą i że raczej należy w tem dopatrywać się braku wiary państw zachodnich w wykonalność traktatu wersalskiego. Podkreślając ideologję polityki zagranicznej Z. S. S. R. jako bezspornie pokojową (?) Radek radzi Polsce dobrze zastanowić się nad niezyciowemi obecnie stosunkami polsko-sowieckiemi i popełnione „błędy“ naprawić. Obecne stanowisko Niemiec jest zdaniem Radka odpowiedzią na polską kombinację z roku 1923 zmierzającą do przyłączenia Wschodnich Prus i zatoki kurońskiej do Polski. Artykuł kończy Radek podkreśleniem, że Rosja całemu temu „szumowi“ dookoła sprawy granic polskich nie nadaje poważniejszego znaczenia.

REICHSBANK PĘCZNIEJE OD DOLARÓW.

N. York, 11 marca. (Tel. G. P.) Federal Reserve Bank wysłał wczoraj do Reichsbanku w Berlinie dwa i pół miljona dolarów, w złocie. Suma ta jest częścią transportu złota zakupionego przez Reichsbank.

—o—

DLACZEGO ODROCZONO 12.000 PROCESÓW?

Berlin, 11. marca. (Tel. G. P.) Berliński korespond. „Daily Mail“ donosi, że w Niemczech odroczono 12.000 procesów o zdradę stanu, ponieważ w kołach rządowych obawiają się, że **procesy te mogłyby rzucić jaskrawe światło na przygotowania wojenne Niemiec.** Biuro Wolfa zaznacza, że doniesienie to nieodpowiada prawdzie.

Sprawy polityczne.

Pod wrażeniem niebezpieczeństwa.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca.

Dzisiaj, kiedy wiadomości, nadchodzące z Paryża, pozwalają żywić nadzieję, że Francja zgodnie ze swym interesem i z przymierzem francusko-polskiem, da należytą odprawę bezczelnym uroszczeniom niemieckim, które zmierzają do obalenia Traktatu Wersalskiego, do czwartego rozbioru Polski i do zaatakowania Francji na froncie wschodnim. — dzisiaj tedy możemy w spokojniejszej ocenie położenia baczniej przyjrzeć się, w jaki sposób opinja publiczna za pośrednictwem stronnictw politycznych zareagowała na niebezpieczeństwo.

Intensywność, a zwłaszcza sposób tego zareagowania były objawami wysoce dodatniemi i pocieszającymi. Nie trzeba przecież zapominać, że była chwila, kiedy mimo całą naszą ufność w lojalność Francji jako sprzymierzeńca, i w jej rozum polityczny, oraz instynkt samozachowawczy, nie byliśmy pewni, czy odpowiedź rządu paryskiego na propozycje p. von Hoescha zupełnie nas zadowoli. Wiedzieliśmy, że polityką francuską nie kieruje już nieugięty germanofob. p. Poincaré. że wpływy germanofilskie pana Caillaux rosną i że echa nieszczesnej mowy p. Chamberlaina musiały jednak nad Sekwaną wywrzeć pewne wrażenie.

W takim momencie społeczeństwo polskie zrozumiało niebezpieczeństwo. Prasa wszystkich odcieni w poczuciu doniosłości chwili, z nadzwyczajną solidarnością dała wyraz niezłomnej woli narodu energicznego przeciwstawienia się zakusom pruskim. Taka np. „Gazeta Warszawska“, organ narodowej demokracji, w której programie frankofilizm stanowi podstawę polityki zagranicznej, nie wahała się jednak oświadczyć bez ogródek, że przyjęcie propozycji niemieckich przez Francję, musiałoby pociągnąć za sobą w Polsce rewizję sojuszu z Francją i wogóle rewizję stosunku naszego do tego Państwa. Oznacza to podporządkowanie bez zastrzeżeń programu partyjnego interesom państwowym. Wogóle zaś prasa polska wysunęła na pierwsze miejsce to groźne niebezpieczeństwo narodowe, odsuwając na dalszy plan liczne aktualne sprawy, stanowiące przedmiot waśni partyjnych.

Podobna jednomyślność przejawiła się i na terenie sejmowym. Mocne oświadczenie premjera Grabskiego, które wywołało burzliwe oklaski na wszystkich ławach polskich, było odpowiedzią na wspólną interpelację wszystkich stronnictw polskich (bo komunistów niema oczywiście powodu do nich liczyć), oraz — rzecz charakterystyczna — Koła żydowskiego. Smutne tylko, że groźbę niemieckiego „Drang nach Osten“ lepiej zrozumieli żydzi, niż przedstawiciele mniejszości słowiańskich, zamieszkujących Polskę...

Wspólna jednak akcja prawicy i lewicy, popierająca owocną a ciężką pracę min. Skrzyńskiego zagranicą, jest objawem w całej pełni dodatnim, bo świadczącym o olbrzymim postępie poczucia państwowego wśród naszych stronnictw. Nie tak dawne to przecież czasy, kiedy ministra spraw zagranicznych, borykającego się z dyplomatami obcymi w walce o najżywotniejsze interesy Polski, popierała dana partja zależnie od tego, czy był on prawicowcem, czy lewicowcem. Rezultatem tego był spadek naszej powagi zagranicą i ciągłe kięski dyplomatyczne. Na argumenty bowiem naszego przedstawiciela, nieprzychylni, a nawet przyjaźni nam mężowie stanu mieli odpowiedź: „To jest Pańskie zdanie; ale w Polsce wielu się z Panem nie zgadza“. W ten sposób zrażaliśmy sobie przyjaciół, a niechętnym dawaliśmy do ręki doskonały atut przeciwko naszym postulatom.

Dzisiaj gorsząće te stosunki zdają się należeć do przeszłości. Min. Skrzyński, broniąc naszych praw w Genewie, wie sam i może to głośno wszystkim oświadczyć, że ma za sobą całą opinję polską, która solidarnie go popiera.

Kierując niejednokrotnie pod adresem naszych stronnictw sejmowych słowa słusznej krytyki, nie przemilczajmy jednak momentów, gdy postępowanie tych stronnictw zasługuje na prawdziwe uznanie.

Varsoviensis.

Trocki wróci do władzy.

Kalenin i Kameniew odwiedzą b. dyktatora. — Na zmianę wpłynęło zachowanie się wielu członków „Cika“.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 11 marca.

Z Moskwy donoszą: Wszechrosyjski „starosta“ Kalenin ma w powrotnej drodze z Tyflisu odwiedzić razem z członkiem rządu Kameniewem „chorego“ Trockiego. Oficja nie wizytę tę tłumaczą względami koleżeństwa i motywami osobistymi, faktycznie jednak — jak utrzymują w kołach poinformowanych — idzie w tym wypadku o nową próbę pogodzenia się rządu moskiewskiego z obalonym dyktatorem. Kalenin jest zwolennikiem powrotu Trocki go do pracy kierowniczej w szeregach sowieckich. Odrzuce ie przez Trockiego propozycji rządowej w sprawie zajęc a przezeń stanowiska posła sowieckiego w Tokio wskazuje — zdaniem kół rządowych na to, że Trocki żywi jeszcze nadzieję co do powrotu do władzy w najbliższej przeszłości i to na arenie moskiewskiej. Twierdzą, że do nowej próby „nawrócenia“ Trockiego miało się również przyczynić stanowisko wielu członków „Cika“, którzy w toku obrad zjazdu tyfliskiego choć nieoficjalnie, lecz w formie stanowczej wypowiedzieli się za ustępstwami na rzecz „trockizmu“ oraz zażegnaniem rozłamu drogą porozumienia się z Trockim za wszelką cenę. Mówią, że tej misji właśnie podjął się sam Kalenin, który w ciągu całego przebiegu walki dwu obozów zachowywał pozycję neutralną.

Zbrojny napad na bank.

Liczny oddział powstańców wtargnął w Słucku do banku. — Krwawa walka z czekistami. — Zabici i ranni.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 11 marca.

Z Słucka (na Białorusi sow.) donoszą: D k nano zbrojnego napadu na miejscową filję państwowego banku sowieckiego. Liczny oddział powstańców otoczył duży gmach b ku i wtargn wszy do środka sterrozorywał wszystkich urzędników i interesentów, którzy powiązan . Gdy przystąpiono do gr bieży, na ratunek banku przybył oddział czekistów. Powstała formalna krwawa bitwa, ofiar padło z obu stron dużo. Między in. zabito naczelnika miejscowej czrezwyczajki Cimanowa. Walka toczyła się kilka godzin. Dopiero po wyczerpaniu wszystkich naboji u powstańców, czekiści zdołał wtargnąć do wnętrza oraz aresztować sprawców napadu.

Sowiety fabrykują „polskich szpiegów“.

Rozstrzelanie b. oficera armji carskiej Grigorjewa. — Miał walczyć w armji Bałachowicza, potem szpiegował (?) na rzecz Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Pogranicze sow., 11 marca.

Z Mińska donoszą: Odbyła się tu głośna sprawa b. oficera armji carskiej Grigorjewa, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Polski (?). Wed e danych aktu oskarżenia Grigorjew walczył w szeregach armji B łachowicza po stronie polskiej, a później będąc w Warszawie, urządził z okazji przyjazdu do Polski marszałka Focha demonstrację w imieniu narodu białoruskiego. Następnie Grigorjew rzekomo miał być wydelegowany przez władze polskie na terytorjum sowieckie w celach szpiegow kich. Grigorjewa skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Inserujcie w „Gazecie Porannej.“

Polska karmicielką zagranicy.

28 wagonów drobiu dla Austrji. — 42 wagony świń dla Niemiec. — Niezliczone transp. bydła rogatego.

(Korespondencja własna „Gazety Por.“)

Przemyśl, 11. marca.

Onegdaj przejeżdżał przez Przemyśl większy transport żywnościowy dla zagranicy. Wysyłają go wschodnie powiaty Małopolski.

W pierwszym rzędzie zatrzymało się tu na popas **28 wagonów kur** itp. żywego drobiu, przeznaczonego dla Austrji. Następnie nadjechał cały garnitur ciężarowy, tj. **42 wagony żywej nierogacizny, przeznaczonej dla Niemiec.** Transport również karmiono w Przemyślu.

Również **pewna ilość wagonów mieściła bydło rogate, przeznaczone dla zagranicy.**

Dalsze większe transporty dla zagranicy nadejdą — jak twierdzą — w dniach najbliższych.

Wpłynie to niewątpliwie na zwyżkę cen u nas — jakie zaś ekwiwalenty ponosi ogół obywateli za tę ofiarę — niewiadomo. Że **zyskuje tu wyłącznie eksporter paskarz** — oddając Państwu tylko okruchy swych zysków, że **zyskuje tu cała czereda pośredników i drobnych handlarzy** — to rzecz pewna.

W zamian za wywiezienie setek wagonów artykułów codziennej potrzeby, **otrzymamy setki wagonów luksusowych towarów galanteryjnych**, perfum, jedwabnych materji, drogich win itp. zagranicznych artykułów, które mają być rekompensatą za poniesione ofiary.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę ogółu na jeden ciekawy moment. Otóż **w rubryce eksportu poważną pozycję stanowi dział drobiu i jaj.** Jeszcze przed wojną wysyłała Małopolska do Wiednia i Niemiec (i wogóle na zachód) olbrzymie masy bydła, nierogacizny i drobiu. **Sam eksport jaj i drobiu przewyższał 16-krotnie eksport bydła i nierogacizny.** Dział więc drobiowy przy należytej, racjonalnej gospodarce **może stanowić jeden z najbogatszych eksportów polskich.** Jednakowoż ani Rząd, ani powołane do tego instytucje **nic zgoła nie robią dla rozwinięcia tej istnej kopalni polskiego złota.** Przed wojną istniały towarzystwa chowu drobiu (we Lwowie przy Akademji Weterynarji), które wydawały własne czasopisma, urządzały wystawy, a będąc subwencjonowane przez Wydział Krajowy, udzielały subwencji i wszelkiej pomocy tak w naturze, jak i w gotówce (premje za okazy) poszczególnym hodowcom. To też stan rasowego drobiu i jego hodowla rozwinęły się w ostatnich latach przedwojennych wspaniale.

Dzisiejszy poziom hodowli drobiu w porównaniu z przedwojennym znacznie się obniżył, a że jest to jedna z najbardziej popłacających się gałęzi gospodarstwa, dowodzi fakt, że w tak wysoko uprzemysłowionych krajach, jak Danja, Anglja, Ameryka, Francja, istnieje bardzo wiele zakładów, produkujących rocznie dziesiątki i setki tysięcy sztuk różnego drobiu.

Wuda.

Z dnia.

BOLSZEWIZM BIAŁY A CZERWONY.

Lwów, 12. marca.

Onegdaj ciężkie grudy ziemi padły na mogiłę śp. Martyniaka. Łzy osieroconej rodziny, oficjalny udział w pogrzebie towarzyszy pracy zmarłego i dyrekcji przedsiębiorstwa, w którego służbie życie jego znalazło tak straszliwy kres, requiescat in pace duchowieństwa — i oto skończył się ostatni akt dramatu jednostki szarej, niepozornej, której imię dostało się do wiadomości ogółu tylko z powodu niezwykle tragicznych okoliczności, aby utonąć napowrót w tej fali aktualności, która je na chwilę wyrzuciła na powierzchnię.

I nieinaczej, ku zadowoleniu czynników, którym inna interpretacja sprawy może być niemiła i niewygodna, odniosła się do tego faktu pewna część prasy lwowskiej, zaliczając go do rzędu tych nieszczęśliwych, przez nikogo nie zawinionych wypadków, których codzień tyle notuje kronika policyjna.

A jednak od trumny Martyniaka idzie inna wymowa, wymowa, której zdrowo myślącemu społeczeństwu lekceważyć nie wolno, jak niemniej nie powinno się pozwolić, aby rozebrzmiała ona jedynie w prasie radykalnej, która może nazwiskiem Martyniaka wzbogacić sztandar, pod którym idzie na zagładę burżuazyjnego ustroju.

Niesumienna spekulacja, wyzyskująca pracowników aż po kres ich sił, bez troski o stworzenie im ludzkich warunków pracy, spychająca ich w niehygieniczne podle nory lub lekceważąca bezpieczeństwo ich życia, jak to miało miejsce w wypadku śp. Martyniaka — to lepszy sprzymierzeniec hord czerwonych, aniżeli płatni agitatorzy komunizmu.

Zarówno ustawa, jak i opinja publiczna winny zwalczać najostrzejszymi środkami ten biały bolszewizm, gdziekolwiek on się objawi, a obowiązkiem prasy, spełniającej sumiennie swe zadanie, jest pomagać w tej pożytecznej pracy — ujawniać i należycie naświetlać podobne fakty, bez oglądania się na to, czy dotyczą one większych czy mniejszych potentatów fortuny. **K.**

—o—

SOWJECKIE ZAMÓWIENIA W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że zamówienia Wniesztorgu w Łodzi wynoszą 350 tys. dolarów. Dostawa ma nastąpić do 12 dni. Sowiety płacą 25 proc. dolarami gotówką, 50 proc. przekazami na Londyn i Berlin, a 25 proc. wekslami sowieckiemi.



Tomas Garrigue Masaryk,

prezydent republiki czecho-słowackiej,

którego 75-lecie urodzin uroczyście obchodziła nietylko Czecho-Słowacja, lecz wogóle cały świat cywilizowany, oddając hołd zasługom wielkiego polityka i myśliciela.

Proszę o głos!

„GRZECZNOŚĆ“ KONDUKTORÓW M. K. E.

Lwów, 12. marca.

Do znanego już wieńca uprzejmości konduktorów tramwajowych pozwolę sobie dla użytku Zarządu M. K. E. dorzucić jeszcze dwa kwiatuszki, osobiście uszczknięte na tej niwie.

Dnia 2. bm. jechałam o godz. 4 popoł. tramwajem 7. Gdy chciałam wysiąść na przestanku i w tym celu zaczęłam się przeciskać przez gęsto napełniającą tramwaj publiczność, kond. wozu Nr. 136, zamiast dopomódz mi w tem usiłowaniu, pchnął mnie z takim impetem, że zatoczyłam się na ławkę i tylko gęsta obsada tramwaju uchroniła mnie przed upadkiem.

Puściłam ten wypadek płazem, przypisując go zbyt wielkiej energji pana konduktora. Jednakowoż snać jestem u niego w stałej niełasce, gdyż parę dni temu natrafiwszy znowu na jego „rejon“, zostałam jeszcze brutalniej potraktowana. Mianowicie ten sam pan konduktor, gdy mu wręczyłam, płacąc za bilet, złoty, widocznie tak się potrytował, że musi wydać resztę, iż zamiast przyjętym zwyczajem dać mi tę resztę do ręki, rzucił mi ją pod nogi. Na moją uwagę, że w ten sposób reszty się nie wydaje i żądanie, aby mi ją dał do ręki, pan konduktor odpowiedział: „podnieś se pani sama, ja tam nie mam na to czasu“, co też musiałam uczynić.

Pozwalam sobie zapytać Zarząd M. K. E., czy takie postępowanie jest zgodne z instrukcjami służbowemi?

Pasażerka tramwajowa.

Czerwonoarmiejcy w obronie religji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Pogranicze sow., 11. marca.

Z Orenburga donoszą: W tutejszej załodze wojskowej **wybuchł bunt na tle wystąpienia czerwonoarmiejców w obronie religji przed atakami komunistów.** Gdy przysłani do koszar „oświatowi“ referenci zaczęli swe bluźnierstwa, oburzeni czerwonoarmiejcy, zwłaszcza należący do „starowierców“, rzucili się na nich. Powstała gwałtowna walka, raniono ciężko „politruka“ (kierownika politycznego tego pułku), oraz zabito sekretarza „jaczejki“ komunistycznej. Wezwany przez komunistów na pomoc oddział wojskowy, dowiedziawszy się o powodzie rozruchów, odmówił użycia broni. Dopiero po przybyciu pancerników i licznych oddziałów jazdy zdołano rozbroić zrewoltowanych czerwonoarmiejców. Oczekiwane jest rozwiązanie tego pułku.

Równocześnie donoszą z Irkucka o buncie wśród więźniów politycznych na tle okropnego pastwienia się „naczalstwa“ nad uwięzionymi. W czasie uśmierzania buntu ciężko raniono i zabito 8 więźniów.

W Leningradzie rozstrzelano 7 oficerów armji czerwonej. Odgrywali oni jeszcze niedawno wybitną rolę w kierownictwie stołecznej załogi wojskowej, a stracenie ich znajduje się w związku z wykryciem jakiegoś tajemniczego „spisku antyrządowego“.

—o—

Fejleton „Gazety Por.“ z 13 marca 1925

Gawędy.

6

I tacy bywają...

Konie ruszyły, jak szalone, Piotr wygodnie rozsiadł się na koźle, przez usta pana Czesława przemknął ledwie widzialny uśmiech ironiczny.

W tłumie idącym z przeciwnej strony, zapanowała panika. Wszystko, co tylko nie zdołało uciec skakało w wodę: spokojna przed chwilą szyba stawu, zabarwiła się pływającymi po niej ołtarzykami i chorąwiami. Na szczęście nikt nie przypłacił fantazji pana Czesława życiem, ile jednak kosztowało go „spopularyzowanie“ twierdzenia, że to młode konie, spłoszywszy się, wpadły w sam środek procesji, do tego nie przyznał się nigdy.

Innym razem na owej historycznej grobli, rozegrała się scena równie awanturnicza.

— Panie Bolesławie, pozwolił pan sprawnikowi polować na naszym stawie? — pytał pan Czesław zarządcy.

— Nic o tem nie wiem — odparł zagadnięty. — Naczelnik powiatu zresztą nie zwykł prosić o pozwolenie.

— Ha, zobaczymy, jak mu to smakować będzie... Chłopcy! — zawołał wchodząc do kredensu — galopem ładować strzelby. Pan rządca doniósł mi, że pyszne stado kaczek spadło na staw Jedziemy!

Przed ganek zaszły niebawem dwa wózki: pan Czesław w towarzystwie dziesięciu zwinnych kozaczków dworskich ruszył na groblę, gdzie ustawiwszy swoją armję i wypatrzywszy sprawnika na łodzi, zakomenderował:

— Walić w oczerety! a górą — dodał ciszej — nie postrzelić kaczora w mundurze!

Chłopcom nawykłym do pańskich figlów nie trzeba było rozkazu powtarzać dwa razy. Gruchnęła salwa, a sprawnik widząc, że jego rozpaczliwe wołania i wymachiwania czapką nie wywierają najmniejszego wrażenia, przeżegnał się pobożnie, wezwał na pomoc wszystkich świętych męczenników i dał z łodzi nurka do wody, w której znikał następnie z głową, ile razy usłyszał z grobli komendę nowej salwy.

Wreszcie i pan Czesław uznał, że należy zaprzestać zabawy, a zobaczywszy niby to przypadkiem wodą ociekające, przerażone oblicze naczelnika powiatu, zawołał:

— Hola, hola, chłopcy, nie strzelać! Toż tam pan sprawnik kąpie się w oczeretach... Bój się pan Boga, jak można nie zawiadomiwszy mnie na staw się puszczać? Kaczki co prawda nie upolowałem, ale mogłem pana zupełnie mimowolnie poturbować śrutem. Proszę do dworu na rozgrzewkę... Chłopcy! pomóżcie panu sprawnikowi wydostać się na brzeg!... Bodaj pana! Toż lekkomyślność nie do darowania, a ja miałbym na sumieniu pańskie kalectwo, a może i życie.

Skoczył na powitanie gramolącego się z wody sprawnika, który uśmiechał się słodko, choć pasja go brała, czuł bowiem dobrze ukartowaną z góry komedję, narażającą go na żarty i złośliwe uśmiechy.

— O, pan sprawnik ze strzelbą, więc to było polowanko? Jakże mocno żałuję, żem panu stadko wypłoszył... Ale, ale, na pamiątkę dzisiejszej awantury, dla mnie tak niewypowiedzianie przykrej, służę panu moją strzelbą, przednia marka! Zrób mi pan tę przyjemność i zaszczyt... Chłopcy, do domu! Ja sam pana sprawnika, kochanego mego gościa przywiozę...

Chłopcy, wyćwiczeni umieli trzymać języki za zębami; strzelba i butelczyna przedniego wina na rozgrzewkę, załagodziły awanturę, lecz sprawnik wyrzekł się raz na zawsze urządzania w majątku pana Czesława polowań na własną rękę.

Nauczka nie poszła w las.

KONIEC.

Michał Rolle.

Listy z południa.

W ogrodzie Mamunja.

Pean ku czci Cie Gen Transatlantique. — Czerwony pałac i zielone otoczenie. — Smutny wielbłąd w kieracie. — Egzotyka wnętrza. — Marzenia wśród kłębów dymu marokańskiego papierosa.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.").

Marakesz, w marcu.

Generalne Towarzystwo Transatlantyckie powinno stanowczo otworzyć kurs poglądowy dla naszych domorosłych właścicieli hoteli, pensjonatów i t. d., jak również dla działaczy turystycznych — krótki kurs turystyki.

Przypuszczam, że bardzoby się przydał!

Umiało ono bowiem tak wyzyskać całe piękno przyrodzone kraju, iż doprawdy trudno sobie wymarzyć idealniejszą organizację wycieczek. Wprost z wygodnego auta wysiada się n. p. w przecudnym ogrodzie palmowym, ogrodzie zwanym przez miejscowych „Mamunja".

Przetarłszy oczy z pyłu po kilkuset przebytych kilometrach widzi się przed sobą wspaniały, stylowy pałac wschodni z całym jednak komfortem nowoczesnym. I mogę zapewnić wszystkich, najzacieklejszych wrogów cywilizacji na tle pejsażu pierwotnego, że nic na tem koloryt lokalny nie traci. Podłużny gmach z czerwonego ciosu rozpostarł płaski swój dach pod nieskazitelnie niebieskiem niebem. Otacza go park wspaniały, prawdziwy ogród — marzenie. Przeważają naturalnie palmy, długiemi liśćmi pieszcząc karłowate cytryny i szumiące bez ustanku oliwki. Cieniste aleje bambusowe prowadzą w głąb chłodną, kędy drzemie cicho i samotnie biała kapliczka muzułmańska. Wilgotne oko sadzawki obsiadły słodkie kasztany i tamaryszki, obok się rozpiera rozłożysta sykomora, a ku niej niby żółto nakrapiane służki biegną rzędem mandarynki. Ówdzie znowu pachnie słodko magnolja, otoczona różowemi liśćmi kwitnących jabłoni. Wokół cicho, wonno, ciepło i zielono. Ach, jaka cudna soczysta zieleń! I to wszystko w połowie stycznia...

Obrazu dopełnia wielbłąd obracający na dziedzińcu kierat studni. Posłusznie chodzi w kółko, a twardy zaprzęg wyciera mu chude boki. Jeno od czasu do czasu zwraca na nas swe duże, dobre, wilgotne oczy i patrzy smutnie, jakby wspominając zamierzchłe, dalekie wyprawy dzikich, zuchwałych Berberów w piaszczystej ojczyźnie swej Saharze.

Ale Sahara za górami. Dzielą ją od nas lodowce Atlasu.

Wchodzimy do wnętrza hotelu transatlantyckiego. Nowe cuda: oto pominąwszy w kącie budkę telefoniczną i biuro hotelowe, jesteśmy przeniesieni nagle do jakiegoś pałacu Baszy. Stopy głaszczą usłużnie miękkie, tęczowe dywany, ściany, całe z drzewa różanego i cedru, obsiadły wzorzyste poduszki marokańskie. Z sufitów sklepionych mosiężne zwieszają się świeczniki, wszędzie rzeźby, mozaiki, napisy z koranu, jednem słowem wszystko, co zna i stosuje mauretańska sztuka.

Że w świecznikach tych lśnią elektryczne gruszki, cóż to szkodzi? Szczegół mniej ważny!

Wszystkie pokoje, do najmniejszego drobiazgu utrzymane w tym samym stylu: firanki, kolor ścian, meble. A elektryczność, woda ciepła, telefon i łazienka czynią te miejsca piękne bardzo wygodnemi. Wszystkie wyżej wymienione udogodnienia nawet w Afryce mile są prawdziwemu Europejczykowi!

Wszędzie kręci się służba arabska, bez szelestu, w miękkich pantofiach czekająca na skinienie, dyskretna. Otwiera drzwi, odbiera garderobę, usadza na poduszkach, podaje kawę — zawsze z głębokim pokłonem, ręke do ust przykładając. A u boku ich zwisające sztylety, nieraz bardzo cenne i antyczne, dodają jeszcze uroku miłej sieście w gościnie Transatlantique'u, czy też gdy zamkniemy oczy, na dworze możnego władcy Abdów. Loti, Farrere i cała egzotyczna literatura — przewija się przed oczyma, w sinawych kłębkach dymu z oryginalnego marokańskiego papierosa.

Tadeusz M. Nittman.

Ultimatum strajkujących alumnów.

Lwów, 12. marca.

(W.) W memorjale wręczonym rektorowi Seminarjum duchownego w Przemyślu przez alumnów I. i II. roku umieszczono następujące postulaty: „Jako przyszli księża, występujący w obronie praw gr. kat. Cerkwi, a osobno we własnej oświadczamy, że: 1) wprowadzenie ogólnego celibatu w przemyskiem Seminarjum duchownem, **sprzeciwia się uchwałom Synodu lwowskiego z r. 1891 i woli ogółu duchowieństwa i narodu ukraińskiego, a przyczynia się również do osłabienia religii katolickiej w narodzie naszym**; 2) wprowadzenie ogólnego celibatu obecnie, gdy my już stracili dwa względnie jeden rok czasu, jest dla nas wielką krzywdą, gdyż może to przyczynić się do tego(?), że stracimy możność studjowania w innych zakładach naukowych, a **nawet do zwichnięcia całego życia przyszłego(!)**. Przy wstąpieniu na teologię, nie słyszeliśmy nic o powszechnym celibacie. Zdarzały się wypadki, że przy elekcji niektórzy kandydaci deklarowali się wyjechać na wyższe studja do Rzymu lub Wiednia w przekonaniu, że wyszle się ich tam zaraz z początkiem pierwszego roku, co władza duchowna przyjęła jako ich deklarację na celibat. Obecnie jednak **decydować się na to, przeciw czemu występuje głos sumienia — nie możemy**. Pragniemy być dobrymi księżmi i wiemy, że będziemy takimi, o ile pozostawi się nam nadal wolę wyboru; 3) celem obrony praw Cerkwi i naszych, z **dniem dzisiejszym wszyscy klerycy I. i II. roku występują z Seminarjum**; 4) wrócimy w mury Seminarjum dopiero wówczas, **gdy przywrócone zostaną prawa, uchwalone przez Synod lwowski** z r. 1891, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską i gdy przyjęci zostaną na dalsze studja koledzy, którzy wystąpili z teologji po proklamacji ogólnego celibatu, o ileby zamierzali przedłużać te studja".

Dotychczas strajkujący, którzy opuścili już mury Seminarjum, **nie otrzymali żadnej odpowiedzi ze sfer kompetentnych.**

Jurko Tiutiunyk przygotowuje powstanie.

Przestroga wątpliwej wartości.

Lwów, 12 marca.

(W). Wedle informacji „Diła" w ostatnich czasach na Wołyniu i Polesiu, wogóle wzdłuż granicy bolszewickiej, szerzą się mniej lub więcej senzacyjne i fantastyczne wiadomości o armji Jurka Tiutiunyka, która stoi rzekomo przygotowana po drugiej stronie kordonu, ażeby dopomóc aktywnie tutejszemu powstaniu i t. d. Po wsiach uwijają się rozmaite indywidua nawołujący do powstania, podając się za emisarjuszy Tiutiunyka i obiecują niestworzone dobrodziejstwa, gdy pójdzie się za ich hasłami. Pismo to przestrzega specjalnie włościan, ażeby nie wierzyli tym tendencyjnym pogłoskom(?) a jednak sama forma jaką wybrało robi wraż nie, że rozchodziło mu się raczej o rozreklamowanie tych „fantastycznych pogłosek" niż o ich unieszkodliwienie. Wprost śmieszne n. p. wygląda przestroga pod adresem kresowych włościan ruskich, z których conajmniej 99 procent, pisma tego nie tylko nie czyta, ale nawet nie wie o istnieniu jego.

Senzacyjne pogłoski o znalezieniu srebrnej zastawy carskiej w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca.

Kilka pism warszawskich podało onegdaj wiadomość o wykryciu w piwnicy przy ul. Białołęckiej rzekomo srebrnej zastawy stołowej która miała być niegdyś własnością cara Mikołaja II. Wiadomość ta o tyle jest prawdziwą, że istotnie policja kryminalna dokonała u niejakiego Abrama Jonisa rewizji i zakwestjonowała 11 sztuk srebrnych przyborów stołowych, które jednak nie posiadają inicjałów Mikołajowskich.

Jonisa, który oświadczył, że nabył to od niejakiego Kielczyka, straconego za bandytyzm — pozostawiono na wolności.

Z przemysłu naftowego.

„Czarna ręka" Standardu sięga w mury Lwowa...

„Vacuum Oil Comp". otwiera swoją reprezentację we Lwowie. — Będzie to placówka „Standardu".

Lwów, 12. marca.

Jak się ze źródła bardzo poważnego dowiadujemy, to „Vacuum Oil Comp.", posiadająca swoją dyrekcję w Czechowicach, obok Dziedzic, ma w najbliższej przyszłości założyć we Lwowie swoją reprezentację z uprawnieniami dyrekcyjnemi.

„Vacuum Oil Comp." jest u nas — jak wiadomo — obok „Oleju Skalnego" — przedstawicielką interesów kapitału amerykańskiego, a w szczególności „Standard Oil Comp.". Ze względu na to, że Amerykanie bardzo forsownie pracują w Zagłębiu Bitkowskiem, Standard zaś intenzywnie się rozszerza, przeto przyjąć można jako pewne, że utworzenie reprezentacji „Vacuum" jest dowodem, iż „Standard" konsekwentnie zmierza po linji swej polityki do zagarnięcia coraz szerszych **wpływów w polskim przemyśle naftowym**. Że wybór padł na Lwów, który ma być siedzibą nowej reprezentacji, należy przyjąć z uznaniem, zwłaszcza, że Lwów dzięki swemu położeniu jest wymarzonym ośrodkiem dla naczelnych placówek przemysłu naftowego.

Przedsiębiorczość „Standardu", który w sprawach przemysłowych zbyt zimno rachuje i trzymając się zasady selfcontrol, traktuje wszystko beznamiętnie jest odpowiedzią na sceptycyzm pewnych sfer naftowych, które twierdzą, że eksploatacja naszych złóż roponośnych znajduje się — obecnie — w stadjum wyczerpania.

Bądźmy spokojni: Standard nie zaryzykowałby ani jednego dolara, gdyby nie był przekonany o rentowności swych inwestycji.

Daj grosz na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Sprawy ruskie.

DOKOŁA WALKI O RZĄDY W „NARODNYM DOMU“.

Lwów, 12 marca.

Z dobrze poinformowanych kół ruskich dono zą nam:

Wskutek ustąpienia radcy Liskowackiego ze stanowiska komisarza rządowego fundacji „Narodnego Domu“, zadecydować ma Województwo w dniach najbliszych o osobie tegoż następcy.

W łonie partji staroruskiej zawrzała tymczasem gorąca na tle tem walka, grożąca rozbiciem całej tej umiarkowanej partji. Mniejszość proponuje nie akiego p. Czerkawskiego, b. urzędnika jednego z Ministerstw w Warszawie, większość natomiast i to reprezentowana przez najpoważniejsze w partji jednostki, chciałyby rządy fundacyjne złożyć w ręce osoby takiej, która powagą swoją pogodziłby mogła poważnie dotąd odłamy partji, w szczególności w ręce radcy sądu Tretiaka. Stawiając tę ostatnią propozycję powołuje się większość partji na to, że r. Tretiak już jako komisarz rządowy drugiej fundacji staroruskiej t. j. „Stauropigji“ doprowadził stosunki tej instytucji do należytego porządku, pozyskał dozgodnej współpracy — zwalczające się tam dotąd rozmaite jednostki i odłamy partji i skupić zdołał około instytucji i partji swojej cały szereg poważnych ludzi.

Popierając tę kandyda urę kieruje się tedy poważna większość partji tem, że skoro istnieje już kandydat w pracy dla partji wypróbowany i to taki, który dzięki swej wiedzy prawniczej uporządkować pot afi zawiłe sprawy fundacji, dzięki zaś powadze wej przyczynić się do konsolidacji stosunków całej partji staroruskiej — nie na miejscu byłoby szukanie nowych ludzi czy bogów!

Tyle — nasze info macje ze strony staroruskiej. Od siebie dodajemy, że w myśl informacji s ądinąd nas doszłej, sprawa komisarjatu rządowego „Domu Narodnego“ przedstawia się w Województwie w ten sposób, iż poza radcą **Tretiakiem inne kandydatury nie mają wielkich szans powodzenia.**

—o—

LOSY UKRAIŃSKIEGO MINISTRA WOJNY.

Ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych.

Lwów, 12. marca.

(W.) W kadencji wrześniowej sądu przysięgłych we Lwowie, **zasądzony został b. minister wojny w rządzie Petruszewicza, dr. Jarosław Seleżinka** za zbrodnię podburzania na karę dwuletniego ciężkiego więzienia.

Wskutek zażalenia wniesionego przez obrońcę dra Głuszkiewicza, Najwyższy Trybunał na rozprawie odbytej 4. bm. zniósł ten wyrok **i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.**

Oskarżonego który pozostaje na wolnej stopie za kaucją, zastępował adwokat dr. Harasymiw ze Stryja.

Z życia prowincji.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, w marcu.

(l) Chadecja rusza się w Tarnopolu. W niedzielę, 8. marca niedawno zorganizowane w Tarnopolu stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne zwołało więc o bywatelski w sali magistratu. Zebrała się licznie miejscowa inteligencja urzędnicza, warstwy mieszczańskie, rzemieślnicze itp. Przewodniczył zgromadzeniu inż. Mile, jako sekretarza powołano urz. kol. Schneidra. Referowali prof. uniw. Makarewicz i ks. Szydelski ze Lwowa. Prof. Makarewicz roztoczył szeroki program stronnictwa w stosunku do najważniejszych zagadnień państwowych. Omówił sprawę konkordatu z Watykanem — wspomniawszy o tendencjach monarchistycznych niektórych kół nacjonalistycznych, mających nawet swój własny organ prasowy p. t. „Pro patria“ wykazał słabe strony tych tendencji i oświadczył się kategorycznie za wzmocnieniem jedynej racjonalnej formy rzeczypospolitej demokratycznej, w której należy tylko znacznie rozszerzyć władzę prezydenta Rzeczypospolitej. Zrzesze nie się inteligencji w miastach, wzmocnienie mieszczaństwa, rozbudowa miast, tym postulatom poświęcone były wywody referenta.

Ks. Szydelski mówił o rzemiośle, o zorganizowaniu rękodzielników, zasileniu ich w kapitały drogą pożyczek itp.

W przeciwstawieniu do endecji, która główną swoją opiekę a raczej propagandę dla swoich celów roztacza po wsi, chadecja stara się pozyskać grunt w żywiole mieszczańskim, który wyczuwa w ostatnich czasach u endecji brak szczerego zainteresowania się dla miast.

Kronika stanisławowska.

(Korespondencja własna „Gazety Por.)

Stanisławów, w marcu.

Tajemnica listów z Ameryki. Do mieszkańców wsi Uhrynów Średni nie dochodziły od dłuższego czasu listy z pieniądzmi z Ameryki, wysyłane przez krewnych. Zajęła się wreszcie tą sprawą ekspozytura pol. śledczej w Stanisławowie, delegując na miejsce wywiad. Bielawskiego, który rozwiązał tajemniczą zagadkę, udowadniając, że miejscowy komisarz gminny, Michał Cucman od dłuższego czasu kradł listy amerykańskie. Robił to w ten sposób, iż zawsze udawał się osobiście do urzędu pocztowego w Kałuszu, zabierał pocztę zwyczajną, a po polecona posyłał swoje krewniaczki, które przedstawiały się za odbiorców a otrzymane listy oddawały Cucmanowi. W ten sposób skradł on łącznie kilkaset dolarów, a najlepszym dowodem winy jest efekt rewizji, dokonanej w jego domu, podczas której kilkanaście pustych kopert adresowanych z Ameryki do rozmaitych mieszkańców Uhrynowa.

Straszny wypadek w Jaremczu. Przed kilkoma dniami zdarzył się w Jaremczu straszny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Oto drwale chcąc sobie uprościć pracę, rzucali ze stromej góry ścięte drzewa na drogę publiczną, skąd miano zabrać je na wozy. Przechodzący właśnie w tym czasie drogą Piotr Szewczuk, lat 29, robotnik z Jaremcza, nie widząc znaków ostrzegawczych, których drwale zaniedbali wystawić, został ugodzony spadającym z olbrzymią siłą klocem w samą głowę i zginął na miejscu.

Ostrożnie w pociągach. Złodzieje kieszonkowi obmyślili nowy sposób za robkowania, polegający na ogrywaniu pasażerów w pociągach w hazardową grę w karty. Ofiarą padają przeważnie wieśniacy, a zgłoszenia poszkodowanych wpływają w ostatnich czasach masowo do urzędów policyjnych. Policja tępi bez wytchnienia karciarzy, potrzebna jest jednak samoobrona samych podróżnych i pomoc personalu kolejowego, **dlatego też Ekspozytura Śled. w Stanisławowie przestrzega** wszystkich podróżujących kolejami przed oszustami, którzy korzystając z roznamiętnienia gracza okradają go ponadto bardzo często z portfelu i zegarka.

Wcześnie zaczynają. Komisarjat miejski wpadł na trop szajki złodziejskiej składającej się z 6 chłopców w wieku od lat 14 do 16, którzy w ostatnich dwóch miesiącach popełnili 14 kradzieży. Cała szajke oddano do sądu.

Zawiedli się. Nieznani na razie sprawcy włamali się nocą 23. bm. do kasy osobowej na stacji kolejowej w Delatynie i skradli kasetkę żelazną. Srodze się jednak zawiedli, bo kasetka zawierała tylko 2 pieczątki, kilka bloczków bagażowych i kilka unieważnionych biletów.

Ze spraw miejskich. Zarząd miasta pod kierownictwem prezesa p. Chowańca pracuje obecnie intenzywnie nad rozwiązaniem trudnego problemu założenia w mieście wodociągów i kanalizacji. Roztrząsał on drobiazgowo ofertę amer. towarzystwa „Ullen Co“ proponującą wybudowanie wodociągów w ciągu 4 lat na podstawie zasiągniętej w towarzystwie pożyczki. Koszta budowy wynosiłyby 6 i pół mil. zł. łącznie zaś z procentami i prowizją kwota potrzebna podniosłaby się do 8 milj. zł. Zarząd miasta przyszedł do przekonania, że oferta amerykańska jest nie do przyjęcia i postanowił ją odrzucić. Przedtem jednak zamierza zwołać w najbliższych dniach przedstawicieli sfer prawniczych, technicznych, bankowych, właścicieli nieruchomości i lokatorów i w specjalnej ankiecie poddać pod ich opinję tę sprawę.

Nowiny z St. Sambora.

Szkolnictwo pod znakiem ukrainizacji — Stosunki w sądownictwie. — Bezpieczeństwo publiczne.

(Od naszego korespondenta).

Stary Sambor, w marcu.

Bardzo niemiłe stosunki zapanowały od pewnego czasu w tutejszem **szkolnictwie.** Inspektorat szkolny tak sprawami kieruje, że na 150 sił nauczycielskich mamy może 25 **sił polskich.** Ukrainiec (czy Ukrainka), im radykalniejszy, tem pewniej może liczyć na posadę nauczycielską w tutejszym powiecie. Natomiast zawodowi nauczyciele narod. polskiej z doskonałemi kwalifikacjami i długoletnią praktyką nie zostają przyjęci, gdyż inspektorat jest przesiąknięty duchem starosamborskim. To też nie dziw, że kierownikiem szkoły 5-klasowej został zamianowany „swój“ kandydat z 2-letnią praktyką... Języka polskiego w szkołach wiejskich prawie się nie uczy.

Pomogłyby tu częstsze wizytacje kuratorjum. Bawił tu wprawdzie p. kurator Sobiński, przyjmowany owacyjnie, trudno jednak wymagać, by się mógł odrazu zorjentować w sytuacji.

Stosunki w sądownictwie również nie najlepsze. Personal kancelaryjny przeważnie ukraiński. Naczelnictwo z niewytłumaczonych powodów opiekuje się akademikami ukraińskimi, bojkotującymi uniwersytety nasze, podczas gdy polska bezrobotna inteligencja godna poparcia napróżno szuka pracy i zarobku. Język urzędowy w sądzie przeważnie ukraiński. Sędziowie oczekują jakiegoś okólnika lwowskiego sądu apelacyjnego — jakkolwiek ustawa jest pod tym względem dość wyraźną, gdyż zabezpiecza polski charakter naszego sądownictwa.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia bardzo wiele do życzenia. Policja skrupulatnie przestrzega punktualnego zamykania sklepów, podczas gdy kradzieże i rabunki, których sprawcy pozostają zazwyczaj niewyśledzeni, mnożą się w sposób przerażający i — jak dotąd — niebywały. Energiczniejsza działalność powiatowej komendy P. P. mogłaby w tym kierunku niejedno zdziałać.

Nasi artyści w karykaturze.



ROMUALD CYGANIK
baryton i reżyser opery lwowskiej.
(Rys. A. E. Oller.)

LINJA LOTNICZA WARSZAWA-KOPENHAGA-OSLO-LONDYN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) W końcu marca odbędzie się w Kopenhadze konferencja lotnicza w sprawie zaprowadzenia stałej komunikacji **napowietrznej między Warszawą - Kopenhagą - Malmo - Oslo - Londynem.** Pertraktacje te już się obecnie na gruncie międzynarodowym rozpoczęły. W kopenhaskiej konferencji wezmą udział **delegaci** Polski.

—o—

„HOMO-NON-SAPIENS“ SAHM PISZE ANTYPOLSKIE BROSZURY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) Z Genewy donoszą, że delegacja senatu gdańskiego z p. Sahmem rozwinęła energiczną działalność w prasie i również rozesłała specjalną broszurę — podpisaną „Sapiens“. Broszura ta ma wykazać, że Polska niema prawa do poczty w Gdańsku. **Broszura, zawierająca wiele brutalnych zwrotów wywarła w Genewie niesmaczne wrażenie.**

NADESŁANE.

Nauczyciel Państw. Semin. W. Bunikiewicz niewinny,

bo sam zaprzecza w numerze „Gazety Porannej“ z dnia 10. marca 1925 treści naszego ostrzeżenia przed jego osobą, zamieszczonego w numerze „Gazety Porannej“ z 2. i 8. marca 1925. Fakta jednak nie przeczą. P. Bunikiewicz sprzedał naszym członkom 100 wagonów drzewa opałowego w Lelechówce koło Janowa jako swoją własność, pobrał zadatek 200 dolarów, dostarczył za opłatą 22 wagonów, resztę wagonów zatrzymał żyd, jako właściciel tego drzewa, a zadatek dotychczas nie zwrócony. Pan Bunikiewicz nazywa to w swojem sprostowaniu kłamstwem, wymuszeniem i grozi nam krokami karno-sądowymi. Nie boimy się, a nawet uprzedzamy w tem p. Bunikiewicza doniesieniem do Prokuratorji Państwa i do inspektoratu skarbowego Stoimy twardo w obronie wdowiego grosza naszych członków, złożonego nam p 25 zł. na zadatek w kwocie 200 dolarów dla p. Bunikiewicza. Mylną nam jest idea rozwoju chrześcijańskiego handlu i kupiectwa, oraz grosz wdowi, jak opinja osoby nawet p. Profesora, który tej idei przeszkadza.

Na powyższą okoliczność podajemy świadka p. Gąsiorowskiego Henryka, zamieszkałego ul. Paulinów Nr. 12. 1344

Kompanja bandycka w rękach policji.

Na czele szajki stoi Hawryluk, bandyta-dezerter.

Lwów, 12 marca.

(—) Z końcem stycznia władze wojskowe dokonały aresztowania długo poszukiwanego dezertera i bandyty Iwana Hawryluka, który prócz zbrodni dezercji, ma na sumieniu szereg rabunków i zbrodnię usiłowanego morderstwa. Ostatnio dokonał on w towarzystwie Michała i Iwana Hapów, oraz Piotra Cmyra napadu rabunkowego na kupca Nestla i jego pięciu towarzyszy.

Policja okręgu lwowskiego przez długi czas poszukiwała sprawców tego napadu, lecz bezskutecznie. Dopiero obecnie Hawryłów przyznał się do tej zbrodni i wydał spólników. W dniu wczorajszym wywiadowcy Fuhrman i Lorch dokonali ich aresztowania i sprowadzili do Lwowa.

—o—

POLSKA WYSTAWA W KOLONJI.

Kolonja, 12. marca. (Tel. G. P.) Odbyło się tu uroczyste otwarcie polskiej Wystawy Graficznej przy licznym współudziale międzynar. publiczności. Dyr. Muzeum Schaefer miał wykład o nowoczesnej sztuce polskiej. W imieniu komitetu organizacyjnego dziękował konsul gen. p. Rozwadowski za okazaną gościnność, wyrażając nadzieję, że tysiącletnie tradycje kulturalne łączące Nadrenję z Polską zostaną ponownie nawiązane. Frekwencja wystawy jest bardzo duża.

—o—

KUPIECTWO POLSKIE BUDUJE SIEDZIBĘ W GDYNI.

Gdańsk, 12. marca. (Tel. G. P.) W gdańskich sferach kupiectwa polskiego omawiany jest projekt wybudowania wspólnemi siłami gmachu na biura dla firm handlowych w Gdyni.

—o—

POWSTANIE KURDÓW ZOSTANIE ZGNIECIONE.

Moskwa, 11 marca. (Tel. G. P.) Sekretarz poselstwa tur. Bethi Bej oświadczył, że początkowo przeceniano siły Kurdów-powstańców, tymczasem okazało się, że jest ich zaledwie 6.000. Oddziały ich są już otoczone przez wojska rządowe.

—o—

Ze spraw miejskich.

Jak uniknąć nieszczęśliwych wypadków przez uregulowanie ruchu ulicznego.

Co mówi znawca stosunków komunikacyjnych w większych ośrodkach Europy? — Konieczność obostrzenia sankcji karnych i zmniejszenie szybkości samochodów. — Specjalne posterunki policyjne. — Egzaminy psychotechniczne. — Projekt r. m. Souppera.

W odpowiedzi na nasze zaproszenie do wypowiedzenia się na temat „plagi" automobilowej, otrzymaliśmy od pewnego wybitnego znawcy spraw komunikacyjnych, syntetyczne uwagi o wyniku ankiety w sprawie uregulowania komunikacji we Lwowie, które ze względu na aktualność tematu poniżej umieszczamy:

Lwów, 12. marca.

W dwu artykułach przedstawiła „Gazeta Poranna" niewyczerpująco i jednostronnie naświetlone wyniki dwudniowej ankiety, odbytej w dn. 26. i 29. ub. m. w Województwie.

Inicjatywa zwołania ankiety wyszła z Dyrekcji Policji, której przed stawiciel st. komisarz Bechmetjuk, rozpatrując niedomagania w dziedzinie ruchu pieszego i kołowego we Lwowie słusznie podniósł, że **publiczność nasza lekceważy sobie przepisy ruchu i nie docenia należycie płynących stąd niebezpieczeństw.** Wskutek tego większa część przejechań wedle dat statystycznych spowodowana jest **nieostrożnością przechodni.**

Referent wystąpił z wnioskiem o poddanie rewizji obowiązujących norm szybkości ruchu pojazdów mechanicznych. Z drugiej strony, celem nałożenia na kierowców samochodów ostrzejszych rygorów, podniósł referent **konieczność rozszerzenia sankcji karnych** (areszt, odbieranie licencji). Odnośnie do rewizji norm chyżości jazdy przeważyło w dyskusji zapatrywanie, że należy **obniżyć maximum szybkości samochodów.**

Zast. komendanta P. P. Lwów-miasto podinspektor dr. Torwiński wskazał jako jeden ze środków zaradczych ustanowienie **wyspecjalizowanych posterunków ruchu ulicznego,** coby jednak wymagało zwiększenia stanu funkcjonarjuszy policyjnych we Lwowie przynajmniej o 6 proc.

Celem ukrócenia zbyt szybkiej jazdy szoferów wypowiedziała się ankieta na wniosek st. kom. Bechmetiuka za **wprowadzeniem „stopperów", umożliwiających precyzyjne pomiary chyżości ruchu przez policjantów.**

Zainteresowanie wzbudził podniesiony przez inż. Bratrę, inż. Rubczyńskiego i dr. Torwińskiego **projekt wprowadzenia w życie badań psycho-technicznych,** jakim mieliby się poddać kierowcy pojazdów mechanicznych celem stwierdzenia ich **sprawności fizycznej, zmysłu orjentacji w ocenie szybkości, odległości, przyjmowania wrażeń, skupiania uwagi.** Badania powyższe przeprowadzane za granicą przy pomocy specjalnych aparatów, wykazały, że **znaczny procent kierowców pojazdów mechanicznych, uzdolnionych zresztą fachowo w tym dziale, z punktu widzenia powyższych badań, nie nadaje się do prowadzenia wozów w środowiskach wielkiego ruchu.**

Ankieta także zajęła się projektem stworzenia szeregu **bloków ulicznych** (zawierających około 40 ulic) i wyłączenia ich od ciężarowego ruchu tranzytowego. Projekt ten nie spotkał się z uznaniem. Przychylnie przyjęto natomiast przedstawiony przez **radnego miejskiego Souppera projekt stworzenia specjalnych arterii dla ruchu wozów i automobili ciężarowych,** wychodzących z dworców kolejowych a dozwalających na dowóz transportów ciężarowych do wszystkich dzielnic miasta. Wprowadzenie w życie tego projektu **przyczyniłoby się w wysokim stopniu do uregulowania ruchu kołowego w mieście** i odciążenia wielu ulic, nie nadających się do ruchu ciężarowego.

W sprawie przepisów dotyczących regulacji ruchu kołowego i pieszego we Lwowie, za podstawę przyjęto dawniejsze przepisy, które postanowiono odpowiednio zmodyfikować. Ankieta osiągnęła cel wytknięty. Zebrano bowiem obfity materjał, szereg cennych rzeczowych spostrzeżeń, które będą dla kompetentnych czynników drogowskazem przy wydawaniu celowych przepisów.

—o—

Udał się jej sen!

Jedyny w swoim rodzaju wypadek. — Lekarze kontrolują, badają, nic jednak poradzić nie mogą.

Londyn, w marcu.

Lekarzy w południowej Afryce zajmuje wypadek wprost niedocieczonej choroby. Ofiarą jej jest młoda dziewczyna, która piętnasty rok z rzędu śpi — tak śpi, że obudzić jej nie można. Od lat czterech spoczywa ona w sanatorjum w Johannisburgu pod opieką i nieustanną kontrolą lekarzy.

Stwierdzono, że ta osobliwa chora raz mniej więcej na półroku budzi się na chwilę, lecz i wówczas pozostaje w stanie, jakby letargu, tak iż na zadane pytania nie można uzyskać od niej odpowiedzi.

Śpiącą dziewczynę odżywia się posiłkiem po awanym co 2 godziny.

Przyczyną niedocieczonej choroby był podobno wstrząs nerwowy, jakiego dziewczyna doznała skutkiem nagłej śmierci narzeczonego.

Skutkiem zupełnego braku ruchu zaniknęły u chorej mięśnie. Resztki ich, twarde jak kość, są tak drobne, że zaledwie dadzą się wyczuć.

Lekarze stracili nadzieję, by udało się tę pacjentkę uratować.

Fejleton „Gaz. Por." z d. 13. 3 1925

PIERRE MILLE.

Blizna.

Jest to okrągły staruszek, nieco otyły, o twarzy różowej i pomarszczonej, o białych włosach. Dawniej był ajentem policyjnym. Mieszka na wsi, obok mnie, w małym domku wśród maleńkiego ogródka, który uprawia z starannością drobiazgową, wytrwałą, pieszczotliwą, z jaką niektórzy Hindusi wygładzają perły.

Ma dzisiaj blisko siedemdziesiąt lat. Starość przygarbiła nieco jego plecy, osłabiła muskuły, widać jednak, że ongiś musiał być twardy jak dąb, mocny jak bawół. Nie umie mówić, to znaczy wyraża się niejasno, z wahaniem, chaotycznie. — Przyczynia się to do jego nieśmiałości.

Zresztą wśród zawiłej jego mowy przejawia się pewna mania dokładności, chorobliwa obawa przed wszelką omyłką. Nie powie nigdy: „Była godzina szósta, lecz „szósta minut pięć... nie, nie, trochę więcej!". Kiedy zwróciłem mu na to uwagę, rzekł:

— Proszę pana, należy przykładać wagę jaknajwiększą do szczegółów. Niech pan posłucha, co mi się kiedyś zdarzyło.

„Było to już bardzo dawno, w roku 1900, podczas wielkiej wystawy w listopadzie. Nie byłem już wówczas taki bardzo młody, może pan wierzyć, że miałem dosyć dużo doświadczenia.

„Polecono mi nadzór i ostrożne śledzenie pewnej dziewczyny, którą sędzia śledczy wypuścił po zbadaniu w sprawie kradzieży z włamaniem w pewnym pałacu przy ulicy Chalgrin. Nie odnaleziono sprawców, na których padło podejrzenie według otrzymanych danych... — Schwytano jedynie tę dziewczynę, która zresztą nie kryła się wcale. Oczywiście nie dała się złapać. Nie powiedziała nic, nie wiedziała o niczem...

Nie zacząłem naturalnie śledzenia od razu. Byłaby się domyśliła. Przeczekałem pięć czy sześć dni. Wreszcie zabieram się do tego, widzę, że wychodzi z fabryki, w której pracowała, idzie w inną dzielnicę... Nie było to pierwszego dnia mego nadzoru, ale streszczam się... Na bulwarze Sebastopolskim wsiada w tramwaj, idący na dworzec Wschodni. Jadę za nią dorożką, jakkolwiek to zwiększało koszty; wysiada koło dworca Wschodniego, ja wysiadam także, idzie piechotą do zewnętrznych bulwarów, wsiada do drugiego tramwaju, znowu wysiada, idzie piechotą przez bulwar Barbes, potem bulwar Ornano... Ja oczywiście robię ciągle to samo, co ona. Był wieczór tak mglisty, że człowiek nie widział dłoni na końcu ręki. Z jednej strony było to dobre, gdyż myślałem, że nie może mnie dojrzeć, z drugiej strony obawiałem się jednak, że mi się zgubi. Skręca w ulicę Północną, znika mi z oczu. Przyśpieszam nieco kroku, aby ją dopędzić i wówczas, zaraz za rogiem...

„...Nie umiem opowiadać epizodów ani wstępów. Tem bardziej, że w tym wypadku ich nie było. Wiem tylko tyle, że musiało tam być trzech drabów przy ścianie, może w zagłębieniu bramy... zdaje mi się, ale nie przysięgałbym... Ujrzałem dwoje oczu tuż przy mnie, policzki nie zarośnięte z blizną. A potem już nic więcej. Leżałem na ziemi z pięknym ciosem w brzuchu. Wszystko bez szmeru, bez słowa, pierwszorzędna robota.

„Przeznaczone mi było wyjść z tego. W szpitalu mnie zeszyli. Prefekt policji przyszedł do mojego łóżka. Dostałem złoty medal. Ostatecznie wygrzebałem się z tego dzięki silnemu organizmowi, jak pisali w gazetach. Przez ten czas schwytano głównie dzięki przypadkowi sprawców włamania, kochan-

Kronika

TEATR WIELKI.

Czwartek 12. bm. „Halka" (urocz. przedstawienie ku czci gości Jugosł.)

Piątek 13. bm. „Traviata" (ost. gość. występ Selmy Kurz).

TEATR MAŁY.

Czwartek 12. bm. „Spadkobierca" Siedleckiego (premiera).

Piątek 13. bm. „Spadkobierca".

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek 12. bm. „Pajacyk" (50% zniżki).

Piątek 13. bm. „Hr. Marica".

—o—

Dzisiejsza (czwartkowa) premiera „Spadkobiercy" w Teatrze Małym zapowiada się jak najlepiej i ściągnie napewno tłumy publiczności. W spisie osób biorących udział w przedstawieniu przez omyłkę opuszczono E. Kwiatkiewiczową, wybitną artystkę, która gra jedną z głównych ról. Na dzisiejsze przedstawienie wybiera się ogół inteligencji lwowskiej.

„Lisetta, córka źle strzeżona". W sobotę w Teatrze Wielkim odbędzie się premiera tego dawno już zapowiadanego 3-aktowego baletu, przygotowanego niezmiernie starannie. „Lisetta" otrzyma bardzo staranne i niezwykle efektowne dekoracje K. Mackiewicza, urządzać zaś będzie specjalnie scenę insp. Stahl. Tytułową rolę gra p. Biczówna, główną rolę Burkacka, dalej wystąpią pp. Faliszewski, Cesarski, Morawski, cały zespół baletowy i szkoła baletowa. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się dziś.

—

Sala Towarzystwa Muzycznego.

Piątek 13. marca: Akademicki Chór Jugosłowiańsk. „Obilic" 1331-2

—

MARCOWA REWJA ZIMY.

Lwów, 12. marca.

Przyroda urządza nam w marcu jakby rewietkę zimy, która nie jawiła się w terminie przepisanym przez prawo boskie i przez ludzkie kalendarze. Po pięknem przedwiośniu, zaczęła się ta rewietka od listopadowych mgieł i szarug, potem przyszedł grudzień, przeplatany deszczem i mokrym śniegiem, a w dniach ostatnich mamy wspaniały styczeń z ubielonymi śniegiem dachami, z uginającymi się pod grubem białem obrzeżeniem okiściami drzew świerkowych, z tęgim mrozikiem, który przynajmniej w rannych godzinach ścina w twardą skorupę błoto uliczne, a z chodników czyni tory ślizgawkowe... A jakkolwiek marcowe słońce po krótszej lub dłuższej igraszce z zimowym krajobrazem, z którego wydobywa cuda brylantowych lśnień, wreszcie, przynajmniej w śródmieściu psotnie psuje zimową dekorację, to już wieczór i ranek następny naprawia i uzupełnia co popsuł promienny zbytnik...

Jak długo utrzyma się na repertuarze to wznowienie zimy — niewiadomo, któż przewidzieć zdoła? W każdym razie mamy dość powodów, aby nie pragnąć zbytniego przedłużenia zimowych aktów.

Ofiary spóźnionej inwazji zimy.

Ludzie, nieprzyzwyczajeni do ostrożności jakiej wymaga śnieg okrywający chodniki, łamali ręce i nogi.

Lwów, 12. marca.

(t) Niewielki śnieg, który spadł wczoraj i pokrył cienką warstewką chodniki miasta, oraz mrozik, były przyczyną kilku niebezpiecznych upadków. Pogotowie ratunkowe wzywano do czterech wypadków, którym uległy kobiety starsze:

60-letnia Matylda Majerowa, zam. przy ul. Kaleczej 14, złamał nogę. 52-letnia Maria Dillingowa, wdowa, oraz 67-letnia Anna Parnalowa, służąca, złamały ręce, wreszcie także 56-letnia Rozalja Kuźmińska, wdowa, padając doznała złamania ręki.

Z sali sądowej.

„Strajk" oskarżonych w procesie o szpiegostwo.

Obrońcy zaalarmowali Warszawę, że żądają odczytania aktu oskarżenia w języku „ukraińskim". — Za przykładem obrońców i oskarżeni rozpoczęli bierny opór, nie chcąc się jawić na rozprawie.

Lwów, 12 marca.

(t) **W wielkim procesie szpiegowskim**, który rozpoczął się w poniedziałek, odczytano akt oskarżenia w języku polskim. Żądaniu obrońców oskarżonych o odczytanie go w języku ruskim, Trybunał po naradzie odmówił. Wówczas obrońcy wysłali do Warszawy równobrzmiące telegramy do Prezydenta Rzplitej, Ministra sprawiedliwości i prezesa klubu ukraińskiego, Czerkawskiego, w których proszą o zarządzenie odczytania aktu oskarżenia w języku ukraińskim.

Gdy przystąpiono do wysłuchania oskarżonych, pierwszy z nich, Wasyl Kowalenko, odmówił zeznań, oświadczając, iż ponieważ nie rozumiał treści aktu oskarżenia, nie może zeznawać.

Wczoraj po rozpoczęciu rozprawy posłano do więzienia po oskarżonych Kowalenkę i Melnyka. Dozorcy więzienni powrócili i oświadczyli, że oskarżeni na rozprawę iść nie chcą, ponieważ czują się niezdrowi. Trybunał uchwalił wysłać do oskarżonych lekarza więziennego, celem przekonania się o prawdziwości ich oświadczenia. O godz. 11-tej przybył wezwany lekarz dr. Niementowski i po wizycie w celach stwierdził, iż oskarżeni są zdrowi. Oświadczyli równocześnie jednak, że zgadzają się na każdą decyzję swoich obrońców.

Wobec tego przystąpiono do odczytywania ich zeznań złożonych w śledztwie.

O przedłużenie czasu pracy w handlu. Delegacja drobnych kupców wróciła już z Warszawy, gdzie interwenjowała w sprawie przedłużenia czasu pracy w handlu spożywczym. W niedzielę 15. bm. o g. 3 popoł. odbędzie się Zgromadzenie sprawozdawcze delegatów w lokalu Stow. przy pl. Gołuchowskich 1 gmach hr. Skarbka.

Z Radjoklubu Lwowskiego. Żywiołowy ruch radjoamatorski, który liczy w Ameryce kilka miljonów zwolenników, zatacza i u nas coraz szersze kręgi. Stacji odbiorczych we Lwowie czynnych jest już kilkaset, dokładnej liczby ich podać nie można, gdyż nie wszyscy właściciele dopełnili obowiązku rejestracji w dyr. urzędu pocztowego I. przy ul. Słowackiego 1 I. p. Nową fazę rozwoju radjo stanowi założenie i uruchomienie I. Radjoklubu we Lwowie. Znalazł on wygodne pomieszczenie w budynku Izby handl. i przemysł. przy ul. Bourlarda 5. Dnia 5. lutego br. na konstytuującem Walnem Zebraniu wybrano zarząd z przewodniczącym prof. dr. Klemensiewiczem i zast. prez. inż. Ebenbergerem na czele.

O lotnictwie sportowem. Odczyt lotnika p. Lepszego pod tym tytułem odbędzie się we czwartek 12. bm. o godz. 19-tej w sali VII. Politechniki z obrazami świetlnymi. Odczyt został urządzony staraniem Związku Awiatycznego St. Pol.

Lwowskie Tow. lekarskie. VI. posiedzenie naukowe odbędzie się 13. bm. o 6 wiecz. 1) Pokazy chorych; 2) wykład: Dr. Dobrzaniecki: „Sympaticotomia periarterjalna pod względem klinicznym".

(t) **Zamach samobójczy.** 43-letni Aleksander Kraziej, dozorca domu przy ul. Leona Sapiehy 22 w celu pozbawienia się życia poderżnął sobie brzytwą gardło. W bardzo groźnym stanie odwiozło go Pogotowie rat. do szpitala. Przyczyną nieuleczalna choroba.

(t) **Wypadek przy pracy.** Edward Hebda, robotnik zajęty w składzie drzewa na Bogdanówce, odciął sobie na pile cyrkularnej trzy palce.

(—) **Włamanie.** Do mieszkania Anastazji Rodek, dozorczyni zam. przy ul. Karpińskiego 15, dokonano wczoraj włamania i skradziono w gotówce 100 zł.

(—) **Spędzenie płodu.** Wczoraj III. kom. P. P. aresztował służącę Teklę Baranowską, która we wrześniu 1924 r. przy pomocy i za poradą akuszerki Wachtlowej zam. przy ul. Szpitalnej 17, spędziła płód poczem zagrzebała go na cmentarzu Janowskim. Przesłuchana przyznała się do swego czynu, tłumacząc się tem, iż zaszedłszy w ciążę obawiała się wstydu.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Matylda Major, lat 60, zam. przy ul. Kaleczej 16, idąc wczoraj do pobliskiego sklepu, poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania nogi.

(—) **Ujęcie złodzieja wystawowego.** Za kradzież wystawową na szkodę firmy Markiewicz w Rynku, aresztowano wczoraj notowanego złodzieja Adolfa Miszczyszyna.

Obiady smaczne, zdrowe, obfite, z trzech dań, po 80 gr. wydaje Koło Polek, ul. Sokoła 1 I. p. (róg Chorążczyzny) od godz. 12 do 4. Dla akademików zniżka.

---

ka dziewczyny i dwóch innych jeszcze. Oczywiście chciano ich oskarżyć o zamach morderczy na mnie. Było to podejrzenie zupełnie naturalne, które i mnie nasunęło się odrazu. Lecz cóż, rysopis żadnego z nich nie zgadzał się z tym, który ja podałem. Żaden nie miał blizny na policzku. Przyznawali się do kradzieży, ale nie do ciosu nożem. I posiadali alibi.

„...Wiadomo, co są warte alibi u tych ludzi. Ale brak blizny był rzeczą poważniejszą... W trzy tygodnie później chwytają podczas obławy osobnika, mającego bliznę na lewym policzku. Karany już wielokrotnie, operujący w tej samej dzielnicy. Wystarczało aż nadto, aby go oskarżyć. Spędzenie czasu w wieczór mojego wypadku? Bardzo wątpliwe, ale zaklinał się, że nigdy mnie nie widział, nie tykał i że wcale nie zna tamtych. Tamci zaś także przysięgają, że go nie znają. Zresztą nie znaleziono żadnego świadka, któryby stwierdził, że widział ich razem. Ale cóż to za dowód? W tych środowiskach, gdzie wszyscy ze sobą trzymają, nie zdradzi jeden drugiego. W śledztwie odniesiono wrażenie, że ci trzej, albo jeden z trzech, kochanek dziewczyny, zapłacił tamtemu, aby to zrobił. Przypuszczenie zresztą zupełnie naturalne.

„Leżałem jeszcze w szpitalu, gdy mi go przyprowadzono i zapytano: „Poznaje go pan? Poznaje pan bliznę?". Odpowiedziałem: „Człowieka nie poznaję. Ale blizna jest".

Kiedy stanął przed sądem, adwokat jego zwrócił się do mnie.

— „Podczas śledztwa powiedział pan, że nie poznaje oskarżonego?

— „Powiedziałem, że nie mogłem przypatrzeć się człowiekowi, który napadł na mnie na ulicy Północnej, ale że miał on taką samą bliznę, jak ta.

— „Ale czy blizna była na prawym policzku, czy na lewym?

— „Spojrzałem raz jeszcze na tamtego osobnika i odpowiedziałem:

—, „Na lewym.

„Jest pan tego pewny?

„Odrzekłem:

— „Tak!

„Wobec tego tamten został skazany na siedem lat ciężkich robót. A teraz właśnie przyjdzie to, co chciałem panu powiedzieć.

„W roku 1917, podczas wojny — już dawno byłem na emeryturze — pojechawszy pewnego dnia do Paryża, do mojej siostry, która mieszka przy ulicy Mayet, zaszedłem do sądu wojennego. Sądzono jakiegoś dezertera, byłego kryminalistę. Spoglądam na niego i widzę mojego mordercę. Nie tego, którego skazano, innego! Prawdziwego. Tym razem była to ta sama twarz, przypomniałem ją sobie. I miał istotnie taką samą bliznę, ale na prawym policzku.

— I powiedział pan to?

— Nie. Po co? Tamten już był wolny wówczas. Jego rehabilitacja? Gwizdał pewnie na nią. A byłbym spowodował skazanie tego drugiego. Nie jestem już w policji, nic mnie to nie obchodziło.

„Zrozumiałem tylko wówczas, co się stało. Pokazano mi tamtego z jego blizną na lewym policzku w szpitalu. A kiedy na rozprawie adwokat zapytał: „Z której strony była blizna u człowieka, który pana zranił? i kiedy usiłowałem przypomnieć sobie tego z ulicy Północnej, przypomniałem sobie tamtego ze szpitala.

— Nazywają to, odparłem, uwarstwowieniem wspomnień. Zjawisko bardzo częste.

— To możliwe... Ale widzi pan, jest jeszcze rzecz inna. Cywil może przed sądem pozwolić sobie na wahanie, powiedzieć: „Nie jestem pewny, muszę się namyślić". Ale ajent policyjny musi zeznać odrazu „tak", albo „nie".

Przekład A. W.

—o—

Z KRAJU

(Z) **Gen. Zagórski** został przewodniczącym komisji dla opracowania przepisów kancelaryjnych przy sztabie generalnym.

(Z) **Z powodu odejścia gen. Sosnkowskiego**, dotychczasowego przewodniczącego komisji ubiorczej na inne stanowisko, minister wyznaczył przewodniczącym tej komisji gen. Osińskiego.

Pochód więźniów przez ulice Warszawy. (Z) Wczoraj przywieziono z Mysłowic do Warszawy 21 więźniów bandytów skazanych na długie, częściowo dożywotnie więzienie. Interesującym był ów pochód, który na zarządzenie policji przeszedł z dworca głównego do więzienia w Mokotowie. Policja roztoczyła baczną bardzo opiekę, niemniej jednak skazańcy szli pieszo, wcale nie skuci. Zapowiedziano im, że na wypadek ucieczki grozi im kula.

Proces red. Wasilewskiego. (Z) Dzisiaj rozpoczęła się w sądzie apelacyjnym w Warszawie rozprawa przeciw redaktorowi „Gazety Warsz.“ p. Wasilewskiemu o znieważenie komitetu uczczenia śp. Prezydenta Narutowicza. Jak wiadomo, red. Wasilewski został przez sąd okręgowy swego czasu skazany na tydzień aresztu i 600 zł. grzywny. Wyrok spodziewany jest jutro.

Auta grożą śmiercią dorożkom. (Z) Z Warszawy donoszą: Na miasto wyruszają codziennie nowe partje taksametrów, tak, że dorożkarze zostali w swoich zarobkach i istnieniu poważnie zagrożeni. Odbyło się tu nawet zgromadzenie dorożkarzy, celem zastanowienia się nad możliwością obniżenia taryfy.

(m) **Zamknięcie stacji Żabno dla wyładunku zwierząt racicznych.** Przyjmowanie do przewozu takich przesyłek do stacji Żabno (Tarnów-Szczucin) uznanej jako obszar zapowietrzony pryszczycą nastąpić może aż do odwołania tylko za zezwoleniem Województwa Krakowskiego.

Nowa linja kolejowa. Od 15. bm. otwartą zostaje dla ruchu osobowego nowa linja kolejowa Pawłowice Śląskie Chybie.

Samobójstwo inżyniera. (Z) Wczoraj zastrzelił się w Warszawie inż. Witold Rudnicki, który pracował w fabryce Rudzkiego.

ZE ŚWIATA

(m) **Niemcy opuszczają porty rumuńskie.** Bojąc się ewentualnej konfiskaty jako represji w sporze rumuńsko-niemieckim o odszkodowania, Lloyd niemiecki wycofał swe okręty z portów Rumunji i przesunął je do portów bułgarskich.

(t) **Konsulat polski w Marjenbadzie.** Min. spraw zagr. otworzyło w Marjenbadzie honorowy konsulat, obejmujący okręg marjenbadzki, francesbadzki i karlsbadzki. Konsulat podlegly będzie poselstwu w Pradze za pośrednictwem konsulatu w Pradze.

Niezwykłe zjawisko na Górze Piaskowej.

Co ujrzał przechodzień wśród wichury. — W ciszy, powstałej wskutek oberwania przez wiatr bryły piasku, ukazała się zagadkowa postać rycerza. — Zjawa rozsypuje się w proch. — Moneta srebrna. — Co mówią ludzie nauki? — Odkryte pobojowiska. — Dwa widma jeźdźców koło Przemyśla.

Lwów, 12. marca.

Wczoraj, we środę 11 bm. zjawił się w redakcji naszej, w porze południowej p. L. B., zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego i zakomunikował nam następującą w wysokim stopniu

sensacyjną wiadomość,

którą z obowiązku dziennikarskiego podajemy, mimo jej niesamowitego charakteru, a to tem bardziej, że p. L. B. znany jest naszej redakcji osobiście i że nie mamy żadnego powodu do powątpiewania w wiarygodność jego słów.

Mianowicie p. L. B. o godzinie 11 przedpołudniem tegoż samego dnia, tj. we środę, 11 bm., przechodził drogą wiodącą u podnóża t. zw. „Piaskowej góry“, wznoszącej się — jak wiadomo — w okolicach t. zw. „Lasku cesarskiego“ czyli Kaiserwaldu. W chwili owej szalała właśnie niezmiernie silna wichura, która miotała tumanami śniegu i piasku, przeginała ku ziemi okoliczne drzewa i wprost dech tamowała w piersiach. W pewnym momencie od massywu „Góry Piaskowej“ oderwała się pod naporem wichru olbrzymia bryła zmieszanego z gliną piasku, w tejże zaś samej chwili oczom p. L. B. ukazało się

nadzwyczajne poprostu zjawisko:

Oto w owem miejscu, z którego oderwała się wspomniana bryła, utworzyła się jakby nisza, w nie zaś oczom zdumionego i przerażonego przechodnia ukazała się

postać rycerza jakgdyby rzymskiego w pełnej zbroi,

z oczyma otwartemi i skierowanemi nieruchomo w stronę naszego informatora. Postać rycerza okryta była pancerzem, złożonym z łusek, które na pierwszy rzut oka czyniły wrażenie grubej skóry. Zjawisko stało zupełnie bez ruchu.

Informator nasz, zdumiony do najwyższego stopnia, cofnął się instynktownie od owej zjawy, w tej samej zaś chwili pod uderzeniem ponownem wichru

zjawa zniknęła,

rozsypując się w proch. Jedynym śladem pozostał szary krąg na piasku, który zresztą po chwili także znikł, rozwiany przez wicher.

Przyznajemy szczerze, że mimo wiarygodności naszego informatora, w pierwszej chwili traktowaliśmy opowiadanie jego z całym sceptycyzmem. Na poparcie swego opowiadania p. L. B. złożył nam jednak

małą monetę srebrną,

jaką znalazł w tem właśnie miejscu, a którą widocznie miał ów rycerz-widmo przy sobie. Monetę ową przechowujemy w redakcji naszej i jest ona każdej chwili do dyspozycji naszego świata naukowego, względnie ludzi, którzy tą całą niezmierne dziwną sprawą by się zainteresowali.

Spełniając ponad obowiązek dziennikarski, zwróciliśmy się do kół naukowych, gdzie oświadczono nam, że fakt powyższy, aczkolwiek bardzo dziwny, nie zasługuje jednak na to, aby traktować go jako jakieś przywidzenie czy też mistyfikację. Przeciwnie, roczniki naukowe

zapisują fakty podobne

a są one tem bardziej przekonywujące, że zjawiska tego rodzaju zaobserwowano właśnie na ziemiach polskich. Mianowicie w r. 1871 koło Gruszowa, wsi położonej o milę od Dąbrowy w Tarnowskiem w okolicy bardzo piaszczystej, podczas silnej zawieji z wydmy piaszczystej, rozmiecionej przez wicher, wynurzył się nagle cały

hufiec zbrojnych jakichś rycerzy.

Rozróżnić można było niemal całkiem dokładnie całą ich postać uzbrojenie, za najmniejszem jednak dotknięciem rozsypywało się wszystko w proch.

Jak utrzymują mieszkańcy Gruszowa, rozpoznać można było nawet arterje na rękach owych widmowych żołnierzy.

O zjawisku owem doniesiono wówczas reprezentantom świata naukowego, a także pismom perjodycznym, tak, że rzecz cała stała się przedmiotem bardzo obszernej dyskusji. Podczas dyskusji owej ustalono, że zjawisko owe było

ponad wszelką wątpliwość rzeczywiste,

a szczegółowych wyjaśnień udzieliła odnośnie do niego p. Wiktorja Bzowska, obywatelka z miejscowości Jabłonna z pod Radłowic, która będąc wówczas na miejscu w Gruszowie, zebrała szczegółowe rewelacje o całej sprawie.

Na podstawie jej opowiadań przypuszczać by można, że owe wielkie połacie piasków ruchomych w okolicach Gruszowa pokrywają jakieś

zapomniane a olbrzymie pobojowiska.

na których od czasu do czasu wicher rozwiewając wyniosłe wydmy, usypane z piasku, odsłania zetlałe zupełnie

zwłoki bojowników,

poległych w bitwie stoczonej ongiś na owych pustkowiach. Odsłonięte tym sposobem szczątki ciał i okruchy wojennych rynsztunków, stają się na parę sekund widzialne, a następnie momentalnie nikną, rozsypując się w proch. Natomiast w głębszych pokładach znaleźć podobno można całe kośćce ludzi i zwierząt pociągowych, a także mnóstwo szczątków broni metalowej oraz nożów i strzał kamiennych.

Podczas dyskusji, jaka z okazji zjawiska w Gruszowie się rozwinęła, zabrał także głos znany podówczas uczony prof. Łepkowski, który oświadczył, że podobne odkrycie uczyniono raz także

w okolicach Przemyśla,

gdzie po nagłem usunięciu się piaszczystego gruntu, ujrzano

2 jeźdźców na koniach

w takiej postaci, jakby jeden z nich drugiego ścigał. Widzenie owo trwało bardzo krótko, poczem momentalnie zczerniało i rozsypało się w proch. Jak stwierdził prof. Łepkowski, także pod Paczołtowicami, jeszcze w r. 1811, ukazał się również inny w ten sam sposób odsłonięty przez nagłe usunięcie się piasku rycerz w zbroi. I on także niebawem rozwiał się i znikł. Został jednak po nim realny dowód, bo kilka sztuk monety podobno z czasów Hadrjana — które miał przy sobie. Pieniądze te posiada do dzisiaj bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uważając, że dalsza dyskusja w tej sprawie przerastałaby ramy dziennika, podajemy fakty zaobserwowane przez naszego informatora do wiadomości publicznej, podkreślając raz jeszcze, że obserwacje, poczynione przez p. L. B., były

jak najzupełniej ściśle,

dalej, że jest on od dawna znany redakcji naszego pisma i że nie mamy najmniejszego powodu posądzać go o chęć zmistyfikowania opinji publicznej. Wspomniana moneta jest każdej chwili do dyspozycji świata uczonego w naszej redakcji.

—o—

„Najazd“ armji murzyńskiej na Szwajcarję.

Puścili się na południe w poszukiwaniu Afryki.

Zurych, w marcu.

Ludność wiejska w okolicach Bazylei niedawno przeżywała chwile strachu. Na drodze, wiodącej od granicy Francji, ukazał się **oddziałek czarnoskórych, odzianych w barwne mundury wojskowe.** Przerażeni wieśniacy zaalarmowali policję z kilku wiosek. Nieustraszeni strażnicy otoczyli egzotycznych „napastników“, ledwie żywych z głodu i zmęczenia. Przywódca, gdy mu oznajmiono, że jego ludzie są zaaresztowani, odpowiedział:

— To nas bardzo cieszy. Nareszcie przynajmniej odpoczniemy!

Ludzie ci w liczbie dziewięciu, należący do armji marokańskiej, zziębli w koszarach francuskich, wobec czego postanowili puścić się na południe w nadziei, że dotrą do słonecznej i gorącej Afryki.

Po nakarmieniu, zbiegów doprowadzono do granicy i oddano w ręce żandarmerji francuskiej.

—o—

Chłop hypnotyzerem psów.

Berlin, w marcu.

(+) W miastach, gdzie wre zacięta walka o byt, liczne są sposoby zarobkowania, a pomysłowość ludzka sili się na wynajdywanie nowych „tricków“, celem zdobycia zarobku. W Berlinie znalazł się pewien dowcipny chłop, który znał sposób hypnotyzowania psów i poprostu uwodził najpiękniejsze okazy rodu psiego, by je później sprzedawać za dobrą cenę. Aresztowany oświadczył, że hypnotyzowanie psów jest jego „wewnętrzną koniecznością“.

Przed wystawą paryską.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca.

Onegdaj w sali orderowej Prezydjum Rady Ministrów odbyło się liczne zebranie Komitetu Głównego Działu Polskiego na Międzynarodowej Wystawie Nowoczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Posiedzenie zagaił Kierownik Ministerstwa oświaty p. Zawidzki, poczem, wobec jednocześnie odbywającego się posiedzenia Komitetu Politycznego Rady Ministrów oddał przewodnictwo w ręce dyrektora Departamentu Sztuki p. J. Skotnickiego. Stwierdzono, że pomimo przyspieszonego terminu otwarcia wystawy 1. kwietnia, roboty w Paryżu przy budowie pawilonu polskiego i urządzeniu innych działów będą na czas, zaś w kraju wykonanie głównych eksponatów jest na ukończeniu i idzie tylko o pośpieszne dostarczenie ich do Paryża. W kwestji udziału Polski w przedstawieniach teatralnych w teatrze wystawowym, Komitet jak najgoręcej popiera tę inicjatywę i starania specjalnej Komisji o zdobycie na to środków i ustalenie programu. W końcu po wysłuchaniu sprawozdania finansowego, z którego wynika, że pomimo wysokiej dotacji rządowej na realizację samej wystawy sztuki dekoracyjnej, brak jeszcze około 50 tysięcy złotych, Komitet polecił swej Komisji finansowej jak najenergiczniejszą akcję celem zebrania brakujących funduszów, ażeby można było pięknie rozpoczęte i prawie już do końca doprowadzone dzieło należycie dokończyć i godnie zaprezentować.

—o—

Słynny Edison pod pantoflem.

„Zdaniem mojej żony“ — oto frazes, który z ust mu nie schodzi. — Czuje się zresztą bardzo szczęśliwym z tego, że kieruje nim żona.

Chicago, w marcu.

Tomasz Alva Edison jest nietylko genjalnym wynalazcą. Winien być zapisany w złotej księdze przykładnych małżonków. Nawykł do tego, że o wszystkiem, co nie wchodzi w zakres jego pracy, myśli żona. Ślepo też poddaje się jej komendzie. W prywatnej rozmowie słychać co chwila z ust znakomitego wynalazcy tak charakterystyczne słowa: „Zdaniem mojej żony“.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich, interwiewując Edisona, — który nb. świeżo skończył 83 lat życia, — spytał, czy długo sypia?

— Nie czuję, wynurzał się wielki starzec — potrzeby spania dłużej, nad cztery godziny na dobę. Zdaniem jednak mojej żony, to za mało. Twierdzi ona, że powinienem spać sześć godzin. Budzę się teraz regularnie po upływie czterech godzin snu, czuję się wówczas zupełnie wypoczętym, ale pomny polecenia żony, zamykam oczy, odwracam się na drugi bok i zasypiam na nowo, aby w dwie godziny później z czystem sumieniem powstać z łóżka

—o—



AMERYKAŃSKI WĄŻ-BOA W RZECE ŚRODKOWEJ EUROPY.
Pewien nauczyciel w Karyntji wyłowił z wezbranych nurtów Drawy osobliwą zdobycz w postaci olbrzymiego węża. Niezwykły okaz mierzył 2½ metra długości, ważył zaś 10 kg. Był to młody egzemplarz boa-dusiciela (boa constrictor), węża, mieszkającego tylko w Ameryce południowej. Skąd się więc ów boa znalazł w Karyntji? Widocznie musiał się wymknąć z jakiejś menażerji i płynął wezbraną rzeką, aż z wyczerpania skonał.

Wstrząsająca tragedja na morzu.

Rozbity statek wśród szalejącego orkanu napróżno usiłuje dotrzeć do brzegu. — Wołanie o ratunek. — Bohaterska ekspedycja ratownicza. — Dwie tragedje na dwóch statkach. — Morze pochłonęło 19 ofiar.

Paryż, w marcu.

Dziś, w czasach gdy egoizm i chciwość święcą w świecie orgje tryumfalne, pokrzepieniem dla ducha są przykłady, wskazujące że nie zanikła w sercach ludzkich współczesnych zdolność bohaterskiego poświęcenia i niesienia ofiary z własnego życia dla ocalenia drugich.

Tragedja okrętu hiszpańskiego „Christina Reda“, który podczas ostatnich huraganów, szalejących na Oceanie Atlantyckim, rozbił się w pobliżu wybrzeża francuskiego, ujawniła w świetlnej aureoli tę piękną cnotę, która jeszcze nie wygasła wśród ludzkości.

„Christina Reda“, trójmasztowiec z załogą złożoną z 20 ludzi, rozbity przez burzę, usiłował dostać się do zatoki francuskiej La Conarde. Lecz na dwie mile przed zatoką ugrząsł na skale, a jedyne ocalenie załogi było w opuszczeniu tonącego okrętu. Spuszczono trzy łodzie, lecz dwie z nich przewróciły się i zatonęły we wzburzonych falach. Trzecia zdołała dotrzeć do małej wysepki Bois en Ré, skąd wysłano sygnały z wołaniem o ratunek. Większość załogi została na tonącym okręcie.

Mimo szalejącej burzy i niebezpieczeństwa puszczenia się na wzburzone morze, łódź ratunkowa francuska „Commendant Viart“ z ośmiu ochotnikami załogi, pod dowództwem kapitana Le Hechs, wypłynęła z portu na ratunek rozbitkom.

Dwa razy bohaterscy ratownicy musieli wracać do portu, aby wyczekać uciszenia się burzy, lecz żywioł szalał dalej. Upłynął tak dzień cały, a „Christina Reda“ wzywała coraz rozpaczliwiej o pomoc.

Ośmiu bohaterów wyruszyło po raz trzeci i po czterech godzinach walki z żywiołem „Commendant Viart“ dotarł do rozbitego okrętu, lecz z utratą 5 ludzi, których zmyły szalejące fale.

Na statku „Christina Reda“ rozgrywała się równie straszna tragedja. Okręt zanurzał się coraz głębiej, a jego załoga ratowała życie wspinając się coraz wyżej na maszty. Co pewien czas któryś z rozbitków tracił siły i jak owoc strząśnięty z drzewa wpadał w tonie, a pozostali słyszeli tylko przez pewien czas jego jęk rozpaczliwy.

Z załogi 20 ludzi ocalało zaledwie 6 wraz z kapitanem, a gdy dodamy do tego 5 ofiar ze statku ratowniczego, to ofiarą morza padło 19 osób.

Ocaleni, w stanie groźnym, znajdują się w szpitalu w La Conarde.

Kącik dla Pań.

Co robić, by mieć piękne ząbki?

Lwów, 12. marca.

Nikt nie zaprzeczy, że jednym z głównych warunków urody są piękne ząbki. Nie pomogą najpiękniejsze rysy, najdelikatniejsza cera, jeśli uśmiechu nie okraszą dwa rzędy białych, równych perełek, jeśli po otwarciu ust ukażą się popsute, wyszczerbione zęby.

Z tego względu klientelę atelier dentystycznych stanowią w przeważającej większości kobiety. One dbają więcej od mężczyzn o uzupełnienie swego uzębienia, o plombowanie próchniejących zębów.

Jednakowoż zabiegów tych, połączonych z wielkim nakładem pieniężnym, nie można nazwać staraniem o piękność zębów. Są to już ostateczne wysiłki marnotrawnego bankruta, aby bodaj resztki fortuny ocalić.

Racjonalna pielęgnacja zębów powinna się zacząć niemal od niemowlęctwa i nie powinno się jej zaniedbywać przez całe życie, a wtedy więcej byłoby w uroczych usteczkach nie przerwanych żadną szczerbą rzędów białych perełek, a mniej... złota, które z potrzeby robi cnotę i łatając braki usiłuje wmówić ludziom, że to tak modnie.

U nas niestety hygiena jamy ustnej stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu.

Inaczej jest w Japonji, gdzie staranna pielęgnacja zębów jest od wieków w zwyczaju całego narodu nawet w jego najniższych warstwach, skąd wynika, że u Japończyków ból i próchnienie zębów nie jest niemal zupełnie znane.

Również w Stanach Zjednoczonych pielęgnacji zębów poświęca się najbardziej troskliwą uwagę, a rząd urządza na wielką skalę propagandę tej cnoty, szczególniej wśród młodego pokolenia, którego zdrowie i wzrost w wielkim stopniu zależą od utrzymania zębów.

Propaganda urządza po miastach amerykańskich demonstracyjne pochody dzieci, uzbrojonych niby to w symbol — w olbrzymie szczotki do czyszczenia zębów.

Bo w gruncie rzeczy głównym arkanem tajemnicy jest tutaj należyte używanie tego przyboru toaletowego. Do utrzymania zębów zdrowych nic nie przyczynia się w tak wysokim stopniu, jak wypłukanie jamy ustnej i oczyszczenie zębów bezpośrednio po każdem jedzeniu. I rzeczywiście żałować należy, że u nas nie przyjął się zwyczaj praktykowany tak zagorzale przez Rzymian, którzy płukali usta przy biesiadzie.

Co prawda, takie wspólne płukanki nie należą do najestetyczniejszych, ale są one wskazane przez hygienę i nowoczesne towarzystwo powinno znaleźć sposób do wprowadzenia ich w życie, choćby w jakiejś nowej, dyskretniejszej formie.

Gdy mowa o szczotce do zębów, to należy zauważyć, że powinno się ją często odmieniać i desinfekować, ażeby nie stała się gniazdem mikrobów. **Nina.**

—o—

Z życia ekonomicznego

O IMPORT Z POLSKI DO PERSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. marca. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że w niedługim czasie rozpoczną się rokowania o zakończenie dotychczasowych przewlekłych narad z pos. persk. p. Asad-chanem w sprawie traktatu wieczystej przyjaźni. Koła przemysłowe polskie **obiecują sobie znaczne korzyści z dostaw taniej bawełny perskiej.** Polska będzie mogła wywozić również wiele przedmiotów do Persji. Warto dodać, że **Rosja zapełniała przed wojną 97 prc. importu do Persji,** z czego blisko 50 proc. pochodziło z Królestwa Polskiego. — Polska wywozić będzie do Persji towary włókiennicze, cukier, obuwie, ubrania i naczynia emaljowane.

—o—

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 11. marca. Złoty 99.75, N. Jork 5.19 5/8, Londyn 24.795, Paryż 26.7875, Wiedeń 73.20, Praga 15.44, Włochy 21.31, Bukareszt 2.575, Berlin 123.675, Belgrad 8.34.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 11. marca.

Na przedgiełdzie sytuacja analogiczna do wczorajszej. Ruch bardzo słaby, przy kursach zniżkowych. — Brak popytu i podaży. Oazy spadły na 12·00 zachodnie na 3·00. Jaworzno 13·65 (wczoraj 13·95). Transakcje w Bruggerze, Azotach, Oazocięgach, Lesienicach, Olkuszu i Przeworsku.

Na Targu akcji kotowanych popyt za Oazoliną przy niedostatecznej podaży. — W innych papierach zainteresowanie słabe, obroty skromne. Kursa niższe od wczorajszych. — Papiery handlowe, procentowe wo-

góle bez transakcji. — Płacono za Chodorów 4·60—4·65, Browary 9.45 do 9·50, Tespy 5·55—5·60. Oikosy 2·70—2·75, Gazolinę 1·70—1·95, Bank Przemysłowy 0·35—0·36. — Tendencja w dalszym ciągu zniżkowa. — Usposobienie bezochotne.

W walutach zapotrzebowanie niewielkie. — Poszukiwano wypłaty na Londyn i Zurych. Kursa niezmienione.

OBROTY W AKCJACH.

Bank Hipoteczny 0·57, 0·58, 0·60, Przemysłowy 0·35, 0·36, 0·35¼, Z. B. K. 0·17. Rolniczy 0·55, Browary 9·90, 9·50, 9·45, Chodorów 4·65, 4·60, Gafota 0·35, Gazolina 1·80, 1·85, 1·90, 1·95, Niemojowski 0·60, Oikos 2·70, 2·75, Parowozy 0·60, 0·61, Pezet 0·28, Rakszawa 2·00, Tespy 5·55, 5·60.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Azot 0·30. Brugger 0·48, 0·49. Elektrosan 0·12. Gazociągi 0·23. Gazy wschodnie 12·25, 12·15, 12·20, 12·10, 12·00. Gazy zachodnie 3·00. Jaworzno (25) 13·65. Lesienice 1·55, 1·50. Olkusz 1·10. Przeworsk (okaz.) 280·00.

Giełda zbożowa.

Lwów, 11 marca.

W obrocie giełdowym skromne transakcje w jęczmieniu browarnianym po cenach nieco wyższych od dotychczasowych notowań. Zainteresowanie dla żyta przy braku dostatecznej podaży. — Tendencja lekko zwyżkowa. — Usposobienie ożywione.

Obroty prywatne.

Lwów, 12 marca.

Wczoraj tendencja chwiejna. Obrót średni.

Dolary amer. 5·18½ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15½, do 5·15¾, korony czeskie 0·15⅓ do 0·15¾, leje 0·02⅓ do 0·02⅔, franki franc. 0·27½ do 0·27¾, frank szwajcarski 1·00 do 1·01, funty szterl. 24·40 do 24·60, Ruble a 500 [illegible] a 100 za 1 tys. 3·10 zł. do 3·25 zł. drobne za 1 tys. 1·80 do 2·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·42 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07½ do 0·07⅔ gr.

Złoto: 20 kor. 21.75 do 21 90, 20 [illegible] 19 70 do 19 80, 20 [illegible] 24 80 do 24 00, 10 rubli 26.80 do 7 00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44⅓ 0·44 [illegible], 5-kor. austr. 2·30—2·32, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90 kopiejki za rubel 0·[illegible]4—0·86

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 11. marca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	11 marca płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	56	—	61	0·57—0·60
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	7800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	34	—	37	0·35—0·36
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	54	—	56	0·55
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	16	—	18	0·17
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary . . .	9	30	10	—	9·45—9·90
1000	3000	25 gr	Chodorow	4	55	4	70	4·60—4·65
1000	2000	50 gr	Chybie	5	80	—	—	—
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	34	—	36	0·35
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	75	2	—	1·80—2·95
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	59	—	61	0·60
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	30	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	2	60	2	80	2·70—2·75
500	750	4 gr	Parowozy	—	59	—	62	0·60—0·61
500	200	1000	Pezet	—	27	—	29	0·28
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	65	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	65	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	1	95	2	05	2·00
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	4	65	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	5	45	5	70	5·55—5·60
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 1241-10

Posady i praca

PIELĘGNIARKĘ do niemowląt, młodą, wyszkoloną poleca od zaraz Biuro Marji Rechter, b. nauczycielki domów arystokrat. Lwów, Klonowicza 10. 1342

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, pl. Akademicki 3, Telefon 1361, umieszcza nauczycielki, nauczycieli, Francuzki, bony Polki, Niemki, zarządczynie, służbę wszystkich zawodów, rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników. 1258-3

BUFETOWIEC pierwszorzędna siła poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Księgarnia Jasielskiego pod „Pierwszorzędna siła“ Stanisławów. 1312-2

Mieszkania, lokale, sklepy

PENSJONAT ANUTA Kopernika 1. 3 tel. 23.00 wolny pokój. 1321-3

DO WYNAJĘCIA zaraz sklep za rocznym czynszem Sapiehy 28. 1256-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

KUPIĘ we Lwowie bez pośrednictwa realność z komfortem i ogrodem z możliwą zamianą mieszkania. Mięsowicz, Pułaskiego 4, I p. 1324-3

WILLĘ w dogodnem miejscu we Lwowie kupię. Jabłonowskich 20, mieszkanie 2. 1322-2

NAJTANIEJ kołdry, materace, koce, łóżka, dywany, chodniki, firanki, kapy, bieliznę, sienniki poleca najtaniej KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4 tylko naprzeciw Szkowrona 35-20

DÜRKOPPA maszyny do szycia poleca Skład maszyn, Gródecka 10a. 1175-10

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz. Gotówka Nowacki, Pańska 17. 1255-4

FORTEPIANY, pianina, fisharmonje, pierwszorzędnych fabryk, najnowszych konstrukcji, prawie nowe, sprzedaje, kupuje, mienia. Tylko za gotówkę. HAŃAK, Pańska 21. 5

Rozmaite

UNIEWAŻNIAM kartę zwolnienia od wojska, na nazwisko Walenty Sztyc. 1361

KURS TAŃCÓW zwyczajnych i tańce nowoczesne rozpoczynam, do świąt wyuczę najdokładniej. Specjalny kurs Mazura rozpoczynam. Nowicki, Pańska 16. 1327-3

PLANY I KOSZTORYSY MŁYNÓW, tartaków, oraz wszelkich innych zakładów przemysłowych szybko i tanio wykonuje, oraz wszelkie maszyny na raty poleca 1339-15
„PILOT“
Lwów, ul. Batorego 4.
Techniczna porada bezpłatnie.

WSZELKIE naprawy zegarów i zegarków wykonuje najlepiej i pod gwarancją firma Leopold Targalski, pl. Akademicki 2. 133313

MOTORY ropne „PERKUN“ od 6 do 60 HP. z gwarancja, łatwe do obsługi nawet dla zwykłego nieczytelnego robotnika, zużywają mało ropy, części składowe natychmiast do otrzymania, nizka cena, cło odpada, zapłata w dogodnych ratach, monterzy do dyspozycji, nadto maszyny młyńskie, pasy, transmisje, obrabiarki do żelaza i drzewa poleca
„PILOT“
Lwów, Batorego 4. 1338-15
Techniczna porada bezpłatnie.

IGŁY TRYKOTNICZE, przyrządy przędne, tkackie, powroźnicze, kilimkarskie, grzebienie, nicielnice, osnowe i wełnę kilimkarską poleca M. Błaszkowski, Łódź, Pańska 23. 846-10

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę wojskową z r. 1899 na nazwisko Fischel Meiselman z Kozaczyzny powiat Borszczów, wydaną przez P. K. U. Czortków. 1308-3

LEOPOLD TARGALSKI
ZEGARMISTRZ
pl. Akademicki 2
poleca: 1332
Zegary, Zegarki, Budziki, Zegary kuchenne, bijące, — jakoteż przyjmuje wszelkie naprawy.

L. 1676.

Ogłoszenie.

Magistrat król. wol. m. Sokala rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na dostawę kompletnego urządzenia elektrowni i na instalację światła elektrycznego w Sokalu.

Osoby, wzgl. firmy, reflektujące na powyższe przedsiębiorstwo, zechcą wnosić szczegółowe oferty pisemne z podaniem warunków w terminie do 28 marca b. r. 1326

Sokal, dnia 7. marca 1925.

Magistrat król. woln. miasta Sokala.

WYCIERACZKI i CHODNIKI kokosowe oraz CERATY
wszelkiego rodzaju poleca najtaniej
L. Hoszowski
Lwów, Akademicka 3.
1340

LICYTACJA KONI WOJSKOWYCH.
Dnia 27. marca 1925 r. o godz. 10-tej rano na targowicy końskiej we Lwowie odbędzie się publiczna sprzedaż około 4 koni wojsk. wybrakowanych.
Od brania udziału w licytacji są wykluczeni zawodowi handlarze i pośrednicy konni. 1343
Komndt. Uzup. koni Nr. 16, Lwów.
(—) Padiak, ppułk.

GINEKOLOG-AKUSZER
Dr. Aleksander Rosenberg
Lwów, ul. Sykstuska 2. Tel. 31-43.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 48 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski